PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY



WRZESIEŃ 1927 R. ZŁ

SPIS RZECZY:

Cena pojedyńczego numeru **80** *groszy*

Rok II. Warszawa, Wrzesień 1927 r. Zeszyt 9.

PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY

MIESIĘCZNIK

Adres Redakcji: *Al. Jerozolimskie 27.* Administracji: *Świętokrzyska 25.* Redaktor: *K. Kierzkowski.*

WOLNO — NIEWOLNO

W kronice prasy codziennej dość często w czasie miesięcy letnich przewija się szereg smutnych faktów o nieostrożnem obchodzeniu się z bronią małokalibrową. Z „niewinnych" flobertów komuś przestrzelono ramię, wybito oko, kogoś przyprawiono nawet o śmierć.

Na skutek tego sporządzono odpowiednią liczbę protokułów policyjnych, wyegzekwowano kary pieniężne i skonfiskowano broń.

W miarę mnożenia się nieszczęść, wydano sprzedawcom broni polecenia, ograniczające możność nabywania flobertów bez uprzedniego uzyskania zezwolenia odpowiedniej instancji administracyjnej.

I co w tem wszystkiem najciekawsze: wypadki nieostrożnego, a raczej nieumiejętnego, obchodzenia się z bronią małokalibrową nie ustają.

Bliższe wejrzenie w powody tego, wyjaśnia odrazu braki jednostronnego rozstrzygnięcia całego poważniejszego, niż się na pierwszy rzut oka zdaje, zagadnienia popularnej broni sportowej.

Należy do współpracy w uregulowaniu omawianej sprawy powołać społeczeństwo, na skórze którego odbywają się te wszystkie zabawy i eksperymenty z bronią.

Zakazy tu nic nie pomogą i niebezpieczeństwa absolutnie nie usuną. Niema takiego policjanta na świecie, który umiałby nałożyć kaganiec i zdusić zupełnie pęd młodzieży do broni palnej. Jeśli nawet skonfiskuje flobert — będzie miał na drugi raz do czynienia z lufą od parasola, bardziej jeszcze niebezpieczną „bronią".

Najnaturalniejszem wyjściem będzie, skierować zamiłowanie młodzieży we właściwe łożysko i dać jej broń odpowiednią pod względem bezpieczeństwa i dać jej możność praktycznego i teoretycznego poznania broni.

Należy młodzież skierować do klubów strzeleckich.

Niech każdy, kto chce broń nabyć, przyniesie zaświadczenie o przynależności do klubu strzeleckiego, lub stowarzyszenia sportowego, legalnie istniejącego. Wtedy klub weźmie moralną odpowiedzialność za zachowanie się jego członka, za umiejętne obchodzenie się tegoż z bronią. Nie omieszka wówczas klub strzelecki zająć się przeszkoleniem swego członka i stworzy mu warunki dla treningu strzeleckiego z natury rzeczy, ograniczające wypadki nieszczęśliwe do minimum., Takiem prostem zarządzeniem władze państwowe przyczynić się będą mogły walnie do rozwoju sportu małokalibrowego i wychowania licznych jego zwolenników.

MIĘDZYNARODOWE WIĘZY W STRZELECTWIE

W czasie Igrzysk VIII Olimpjady w roku 1924, cały świat dowiedział się o maleńkiej, w porównaniu z innemi państwami, Finlandji dzięki świetnym wynikom jej sportowców.

Kilka miesięcy temu prasa światowa rozbrzmiewała niekłamanym entuzjazmem o zwycięstwie Szwajcarji na międzynarodowych zawodach strzeleckich w Rzymie.

I niema wprost takich dziedzin życia państwowego i społecznego, które nie stałyby się dziś materjałem propagandy przyjaznej lub wrogiej, szeroko wykorzystującej zainteresowanie jednej warstwy czy też całego narodu dla swoich celów.

Środowiskiem o dużej możliwości propagandowej, tak pod względem liczebnym jak i jakościowym, jest Międzynarodowy Związek Strzelecki. Obejmuje on w tej chwili 24 państwowe związki strzeleckie Europy i Ameryki, wpływami swojemi sięgając do Australji i Afryki. Wystarczy nadmienić, że poważne federacje narodowe, istniejące od kilkudziesięciu lat, liczą swych członków na setki tysięcy. Wśród więcej znanych Szwajcarja posiada 180.000 strzelców, Francja — 350.000, Italja — 198.000. Wszędzie istnieje wyraźna tendencja, aby liczebność związku powiększyć.

Jakościowo związki strzeleckie reprezentują niemniejsze znaczenie. Oto przykłady. Były prezydent Finlandji staje jako zwykły strzelec w szeregach swego stowarzyszenia dla odbycia obowiązkowych strzelań, prezes Argentyńskiego Związku Strzeleckiego zostaje wybrany na prezydenta Republiki Argentyńskiej, członek czeskiego Związku Strzeleckiego zostaje ministrem Obrony Narodowej. Nie sięgając daleko po dalsze przykłady, obecny wicepremjer rządu polskiego, zanim nim został, piastował godność prezesa okręgu strzeleckiego we Lwowie.

Każde strzelectwo ma swoje „asy" sportowe, po laurowe wieńce sięgające na państwowych lub międzynarodowych konkursach, ma również „asy" organizacyjne, którym zawdzięcza swój byt i swoją ideologję.

Kiedy „Międzynarodowy Związek Narodowych Federacyj i Stowarzyszeń Strzeleckich" założony w roku 1907, przeistoczył się w roku 1921 na „Międzynarodowy Związek Strzelecki" w aktualnej swej postaci, ustalił wówczas zakres wspólnej pracy i uchwalił podstawową deklarację o międzynarodowych więzach strzelectwa.

Kamieniem węgielnym tego „credo" jest stworzenie węzłów braterstwa między wielkiemi federacjami strzeleckiemi wszystkich zaprzyjaźnionych narodów.

Wspólnem dziełem, dla którego zgodnie pracować winny federacje narodowe jest strzelectwo w jego ideowym i sportowym charakterze. Bez odnowienia stosunków, zerwanych z powodu wojny światowej, nie może być mowy o skutecznej działalności. Bez zapewnienia zaproszeń dla wszystkich członków międzynarodowego związku na jego doroczne konkursy i zjazdy — wszelka myśl o braterstwie broni staje się nieistotną. W szczególności zaś użyte muszą być wielkie środki i podjęte wszelkie zadania, które będą dopomagać i zachęcać do stworzenia i zacieśnienia węzłów serdecznego koleżeństwa między strzelcami różnych narodowości. Hasłem, które decyduje o powodzeniu tego zamierzenia: *miłość własnej ojczyzny i szacunek dla cudzej*.

Z całą bezstronnością trzeba przyznać, że na wszystkich przedsięwzięciach Międzynarodowego Związku Strzeleckiego widać konsekwentną pracę w kierunku urzeczywistnienia omówionych wyżej podstaw ideologicznych międzynarodowego strzelectwa.

Nie było dotąd żadnych faktów, żadnych różnic w traktowaniu narodowości i dzieleniu ich na zwycięsców i zwyciężonych. Niema tem więcej żadnych zakusów, aby dążyć do stworzenia jakiegoś bloku o tendencjach monopolistycznych i zaborczych.

Strzelectwo światowe przez swoje federacje narodowe staje do karnej pracy nad obroną swej państwowości, swej, zazwyczaj obficie krwią okupionej — niezawisłości.

Nikt może lepiej od strzelców nie jest świadom okropności wojny, ale każda federacja narodowa wie, że obrona granic kraju wymaga gotowości całego narodu, wysokiego poziomu kunsztu strzelania wśród wszystkich jego warstw.

Kto istotnie miłuje swoją ojczyznę potrafi zrozumieć i mieć szacunek dla patrjotyzmu innych.

Pewne oko — pewny strzał.
Pewne serce — pewny czyn.

J. Piłsudski.

PO PORAŻCE

przez *J. Podoskiego.*

Ostatnie 2 numery „American Rifleman“ (pisma Narodowego Związku Strzeleckiego Stanów Zjednoczonych) przynoszą nam niezmiernie ciekawy i dobitny i „fair play spirit“ narodów Anglo = Saskich, czyli prawdziwy duch sportowy, poczucie honoru i godności sportowej czy to w zwycięstwie, czy to po klęsce.

W n-rze lipcowym Narodowy Związek Strzelecki U. S. A. żegna w imieniu wszystkich sportsmanów zespół, odpływający do Europy na zawody w Rzymie. Czytamy obszerny opis prób eliminacyjnych, bardzo dokładne dane o uzbrojeniu i ekwipunku, statystykę wyników każdego z zawodników, wreszcie, — przykazania dla nich na drogę:

„W ich ręku spoczywa obecnie honor strzelców sztandaru gwiaździstego; wiemy dobrze, że będą walczyć z całą energją i umiejętnością. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszych siłach, dla osiągnięcia zwycięstwa. Na skutek doskonałego przeprowadzenia eliminacji mamy pewność, że wysyłamy rzeczywiście najlepszych strzelców, jakich tylko posiadamy. Nie szczędząc kosztów i pracy, wyposażyliśmy ich w najlepszy ekwipunek techniczny — mają niezrównaną broń i amunicję. Pozostaje nam tylko z ufnością oczekiwać wieści z Rzymu“.

Niema trąbienia pewności zwycięstwa, — niema nawet — w ostatniej chwili, ponownego obliczania szans i stawiania horoskopów. Amerykanie, jako długoletni zwycięscy, mogli śmiało przypuszczać, że w tym roku uda im się odzyskać palmę pierwszeństwa, utraconą w St. Gallenie. Ale dobry zawodnik przed walką nie stawia horoskopów, nie bawi się w wróżby, a czeka spokojnie na swoją kolej wyjścia na arenę, koncentrując wszystkie siły umysłowe nad przygotowaniem się do starcia. Żadnej fanfaronady, żadnego gadulstwa, któreby osłaniało zdenerwowanie i niepokój.

Nr. sierpniowy przynosi wiadomości o klęsce. Klęsce kompletnej, nawet kompromitującej, po nieważ zespół U. S. A., który zdaniem całego świata miał współzawodniczyć tylko z Szwajcarami o miejsce pierwsze, zostaje pobity przez Szwedów, uważanych dotąd za zawodników dość miernych, i odsunięty na miejsce 3=cie.

Ani słowa, któreby starało się wytłómaczyć porażkę, zrzucając winę na kogokolwiek, a tembardziej na jakieś warunki. Cios jest bardzo ciężki, ale nic na to w tej chwili poradzić nie można, trzeba tylko wytrwać i czekać sposobności, aby przeciwnikowi zadać jeszcze lepszy. „Wysłaliśmy najlepszych zawodników, z najlepszym ekwipunkiem, na jaki nas było stać. Wierzymy, że nasi przedstawiciele uczynili, co mogli. Zostaliśmy pobici. Stąd prosty i jasny wniosek: na przyszły rok, więcej pracy, lepszych zawodników, lepszy ekwipunek“.

W tych paru słowach streszcza się cała umysłowość rasy Anglo=Saskiej, rasy zdobywców świata i sportsmanów: „Nie gadać, a pracować w milczeniu z uporem i największym wysiłkiem. Jak zostanę pokonany, nie tłómaczyć się nie lamentować, nie oskarżać ludzi i rzeczy. Wynaleźć drogą zimnej i trzeźwej analizy przyczyny klęski, usunąć je dzięki ponownej, jeszcze bardziej uporczywej pracy, i przystąpić na nowo do walki, z jeszcze lepszem przygotowaniem i jeszcze większą wolą zwycięstwa.

A u nas?

Przejrzyjmy szpalty pewnych pism sportowych przed wyprawą po laury międzynarodowe i po powrocie — niestety zwykle bez nich:

Walkowanie przez całe numery o szansach, możliwościach, prawdopodobieństwach. Ubolewanie nad tem, że słynny lekko=atleta X z powodu pokłócenia się ze swym związkiem pojechać nie może, a jeździec Y właśnie wczoraj nadkręcił karku w walce z teściową. Kolumny o tem, że Związek Sportowy źle wybrał zawodników, że wysyła niewiadomo dlaczego niezdarę R., zamiast światowego rekordzisty (w własnej wyobraźni) P. Rozpacz z powodu złego ekwipunku, fatalnej pogody, przewidywanie, że włoski maccaroni na oliwie zaszkodzi polskim żołądkom... itp.

Zaś po powrocie — wszystkie poprzednie argumenty, ponadto oskarżanie organizatorów zawodów o fałszerstwa i stronniczość, opisywanie wad i braków organizacji, wpływów atmosferycznych, które tylko i jedynie nam zaszkodziły i tylko dla nas były zamówione u św. Piotra, wreszcie, jedno wszechmocne i wszech obejmujące „gdyby...“

„Gdyby był pojechał X zamiast Y, gdybyśmy mieli takie konie, jakie mają Anglicy, gdyby nie świeciło słońce na naszej osi strzelnicy i tylko na naszej, gdyby przed ostatnim skokiem słynnemu atlecie Z nie była wpadła noga do kreciej dziury, którą wykopał kret, umyślnie w tym celu wyszkolony przez zespół z San Marino (wszyscy masoni), gdyby panu Y nie był się zaciął pistolet w ostatniej serji — piastowalibyśmy dzisiaj godność mistrzów świata.

Tak, zaiste. Gdyby pan Rockfeller był nam wspaniałomyślnie ofiarował broń, gdyby nasi zawodnicy byli wszyscy równi Harimannowi, gdyby statek, wiozący zespół amerykański, uległ rozbiciu o płynącą górę lodową, gdyby wszystkie inne zespoły żywiły się przez 3 dni niedojrzałemi gruszkami, popijając zsiadłem mlekiem i nie mogły nigdzie dostać opjum, gdyby w czasie strzelania nastąpiło nasze prywatne zaćmienie słońca, działające tylko na naszą korzyść — zdobylibyśmy mistrzostwo świata.

Niestety, tak nie bywa. Krety robią dziury w boiskach — taki już jest ich obyczaj, pistolety czasem się zacinają i nic na to poradzić nie można, lekko=atletom zdarza się zwichnięcie nogi, — kolej niekiedy gubi powierzone

jej rzeczy, a konie dwudziestopięcioletnie (beczkowego chowu) bywają gorsze od najlepszych hunterów irlandzkich.

Zdobądźmy się na to poczucie honoru sportowego, na tę cywilną odwagę, aby powiedzieć stanowczo i spokojnie: nasi zawodnicy uczynili, co mogli. Może nie mieli dość wielkiego doświadczenia, może brak im czasu na skutek własnej pracy zarobkowej do należytego wytrenowania się. Nie mieli ekwipunku, bo kompletna bierność i obojętność na kwestje sportowe społeczeństwa i „czynników miarodajnych" nie potrafiły im go dać. Wtedy, gdy Amerykanie, przy olbrzymich zasobach rządu i poszczególnych osób zbierali składki przez cały rok dla uzbrojenia i wyekwipowania zespołu, — u nas zdano to całkowicie na bardzo szczpłą pozycję w budżecie M. S. Wojsk. i na kieszenie samych strzelców. Dziękujemy więc naszym przedstawicielom za to, że w tak ujemnych karunkach dzielnie walczyli, nie zrażeni wszystkimi brakami. Zobowiązujemy się na przyszłość do wyekwipowania ich o wiele lepiej, tak, aby nareszcie— chociażby pod względem technicznym — mogli dorównywać przedstawicielom innych państw.

Nie lamentujmy nad tem, że brak nam pieniędzy, brak środków, brak specjalistów. Nie kłóćmy się o to, że pan K. pojechał dlatego, że jest przyjacielem generała X., czy też na skutek prawdziwych zdolności sportowych. Powiedzmy sobie z całym spokojem po trzeźwej analizie: ten dział ekspedycji był dobrym, a ten zupełnie zły, z tych a tych powodów. Praca na przyszłość te wadliwe działy udoskonali dzięki systematycznej pracy, poczem rozpoczniemy walkę na nowo, z większemi szansami zwycięstwa.

GODZINA Z C. WIDMEREM

P. C. Widmer, prezes szwajcarskiej organizacji strzeleckiej „l'Association Suisse des natcheurs — jest wybitną osobistością w międzynarodowych kołach sportowych. Korzystając z pobytu por. Zarychty w St. Gallen, pomieszczamy garść szczegółów, z życia tego niezwykłego strzelca, skreślonych specjalnie dla naszego pisma.

(Redakcja).

Sport strzelecki, podobnie, jak sport lotniczy, automobilowy i t. p., jest par excellence sportem człowieka współczesnego, sportem, wymagającym równomiernego i równoczesnego opanowania systemu całego organizmu za wodnika wraz z opanowaniem sprzętu. Tu nie wystarcza fizycz na jedynie sprawność człowieka, potrzeba jeszcze sprawności narzędzia. To też typ doskonałego strzelca współczesnego jest typem rzadkim, bowiem trudno tak zżyć się ze swoją bronią, aby w chwilach decydujących stanowiła ona jedność nierozdzielną, zwartą całość, złożoną z mięśni i maszyny.

Takim ideałem strzelca, typem, kto wie, czy nie jedynym na całym świecie, jest prezes szwajcarskiego związku zawodników („l'Association Suisse des Matchurs") — pan *Gaspar Widmer* z St. Gallen.

Organizacja szwajcarskich strzelców zawodników jest stowarzyszeniem zwycięzców na poszczególnych zawodach kantonalnych całej Szwajcarji. Surowe regulaminy określają minimum punktów, które należy osiągnąć, aby być członkiem tego klubu szampionów broni palnej. W rezultacie starannej selekcji, Szwajcarja posiada dwustu kilkudziesięciu wyborowych strzelców, z których wybiera się zawodników międzynarodowych.

Prezes takiego stowarzyszenia nie może być osobistością, wybraną z pomiędzy notorycznych dostojników, nawykłych do pielęgnowania godności. Nie! C. Widmer zdobył swoje stanowisko z bronią w ręku, na strzelnicy, przed tarczą strzelecką, ledwie dostrzegalną z odległości 300 m. — jest to dostojnik czynu, pracy i stałego wysiłku.

Całe życie tego idealnego strzelca upływa pod znakiem pracy strzeleckiej. Urodzony w 1874 — dziś liczy 53 lata i od 17 roku życia strzela stale ku chwale i sławie Szwajcarji.

W pięknej okolicy kantonu St. Gallen — posiada skład broni i znaną na całym świecie rusznikarnię. Tutaj przy ulicy Rorschacher wśród broni wszystkich typów, pracuje w swojej specjalności, zżyty z bronią, znający jej najmniejsze tajemnice, wady i zalety. Sam kombinuje nowe karabiny, strzelby i pistolety, osobiście dokonywa poprawek, konstrukcje ulepsza. Niema dnia, aby nie spędził godziny na strzelnicy, która jest jego warsztatem, miejscem pracy, wypoczynku i częstych tryumfów.

Uprawiając w ten sposób sport strzelecki od lat przeszło 30, nosi na sobie jego piętno szlachetne. Jest milczący, poważny, uprzejmie pewny siebie i nadludzko spokojny. Codzienne obcowanie w ciągu tylu lat z posłuszną ale groźną bronią, musiało się czemś zamanifestować, zostawić swój ślad: przed dziesięciu laty C. Widmer stracił zupełnie dwa palce u lewej dłoni, urwane przy nieszczęśliwym wybuchu w lufie broni myśliwskiej. Nie ostudziło to jednak jego zamiłowania nie przerwało pracy ani zawodowej, ani sportowej. Po amputacji palców, strzela dalej, jak zawsze: spokojnie, pewnie, imponująco.

Na terenie międzynarodowym wystąpił poraz pierwszy w r. 1899 w Holandji, przyczyniając się wybitnie do zwycięstwa drużyny szwajcarskiej. Odtąd bierze udział we wszystkich prawie zawodach międzynarodowych. Ma ich za sobą siedemnaście! Znają go strzelnice nietylko Europy, ale i Ameryki. A trzeba dodać, że było to na kilkanaście lat przed wojną, kiedy sport nie cieszył się jeszcze dzisiejszą powagą i popularnością. Jednym z największych sukcesów Widme-

ra jest szampionat świata, zdobyty w 1913 r. w Ameryce, w pozycji stojącej na 300 m. Bez dzisiejszej broni precezyjnej i bez tych wszystkich pasów, podpórek, dioptrów i dodatków, które tak ułatwiają zadanie, wystrzelił 335 punktów na 400 możliwych.

W ciągu swojej 30-letniej pracy strzeleckiej, oddał przeszło 300 tysięcy strzałów, wszystkie do regularnej tarczy, wszystkie starannie zanotowane, rozważone. To też te 300 tysięcy kul, to nietylko 300 tysięcy okrągłych otworów w tekturze, ale 300 tysięcy ściegów wybitych stalą, stanowiących haft tryumfalnej historji strzeleckiej.

Dzisiaj C. Widner, powoli ustępuje z areny, ale ustępuje, jak tryumfator, bo jeszcze w bieżącym roku zdobywa mistrzostwo kantonalne na zawodach w Durgoire.

Ustępując, zostawia miejsce swoim czterem synom, rokującym jaknajlepsze nadzieje strzeleckie. 23-letni Józef Widmer zdobywa na majowych zawodach w Rzymie puhar hrabiego Pagano Lionetti, wstępując w ten sposób w ślady ojca.

Pokój, w którym pani Widmerowa przechowuje trofea swego męża jest przepełniony, zdobytemi puharami, medalami, bronią pamiątkową, dyplomami, laurowemi wieńcami, któremi wielkiego strzelca wieńczyły setki razy ręce pięknych kobiet szwajcarskich.

W osobnej, olbrzymiej księdze, zatytułowanej „Moje wyniki“ — przechowują się wszelkie tarcze i karby strzeleckie z okresu intensywnej pracy od roku 1893 do 1914.

W tem prawdziwem muzeum pamiątek pracy jednego człowieka widać wyraźnie czem jest ciągły wysiłek ku jednemu celowi, widać też, czem jest Szwajcarja i na czem polegają jej gwarancje i zdolności. Bowiem, muzeum trofeów strzeleckich prezesa związku zwycięzców strzeleckich — jest symbolem troski całej Szwajcarji, jest wyrazem patrjotyzmu tego narodu strzelców, mającego do dyspozycji 200 tysięcy obywateli zrzeszonych w związki, które wykonywują jedną tylko, prostą czynność, prostą, ale groźną, wierną wiekowej tradycji, symboliczną i potężną w swej ciągłości, prostocie i upartej ustawiczności: cała Szwajcarja s t r z e l a, buduje strzelnice, urzadza zawody, na których strzela i to strzela c e l n i e, najcelniej na świecie.

Żeby zrozumieć ideologję helweckich strzelców, nie wystarczy patrzeć na ich narodowy sport z punktu widzenia czysto sportowego. Strzelectwo szwajcarskie, nie jest spędzaniem czasu, nie jest zabawą. Jest czemś więcej, o wiele więcej nawet niż pracą wojskową.

Żeby to zrozumieć, trzeba zobaczyć tam na miejscu powagę instytucyj strzeleckich, popularność pracy strzeleckiej i jej czołowych przodowników, trzeba się wmyśleć w stare, z 1824 roku pochodzące hasło strzeleckie:

„Ehre die Wehre
Sie schützet die Ehre!
„Czcij swój karabin
on chroni twoją cześć!“



P. C. Widmer w ogrodzie strzelnicy.



P. C. Widmar trenuje z pistoletu na strzelnicy w St. Gallenie.

II Kongres i Zawody

Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich

przez *Z. Grzybowskiego.*

Pęd ludzkości ku wzajemnemu poznaniu swych potrzeb i warunków życia, ku podzieleniu się dorobkiem swej wiedzy i postępu, dał wyraz swój w licznych międzynarodowych zjazdach i kongresach, odbywanych w różnych krajach po całym świecie.

Społeczeństwa, wstrząśnięte niedawną wojną europejską, wytrącone z normalnych kolein swej pracy kulturalnej i twórczej, postanowiły zbliżyć się do siebie, zatrzeć wiele różnic w swych poglądach socjalnych, wypośrodkować pewną oś życia, po której mogłyby, przez swoich przodowników wiedzy i nauki wspólnie kroczyć.

Ta chęć wymiany myśli powojennych społeczeństw, ta potrzeba wykreślenia pewnych stycznych postępu i kultury poszczególnych narodów nie przebrzmiała w Polsce bez echa.

Tragiczna niewola wielkiego narodu, poćwiartowanego przez trzech zaborców na części, wyrafinowane sposoby wynaradawiania i jątrzenia jednego zaboru przeciw drugiemu, stworzyła trzech braci, wzajemnie się nietolerujacych i odgrodzonych od siebie murem niechęci.

Był to plon zasianych ziarn szowinizmu dzielnicowego, rzucanych chojną ręką zaborców.

Zdrowa myśl polska, sięgająca do dawnych tradycyj złotego rozkwitu państwowości polskiej, zaczęła wypleniać chwasty, wyrosłe na naszej niwie narodowej.

Duch zrozumienia się wzajemnego i stworzenia pewnych wspólnych haseł i celów zaczął ogarniać trzy zlepione zabory.

Nieufność zaczęła pękać; następuje zainteresowanie się swojemi sprawami, aż wreszcie okazuje się, że pozornie odmienne drogi prowadzą do jednego celu, że trzy zabory, jakkolwiek postępują różnie, dochodzą do jednej konkluzji.

Stosunki i węzły są coraz serdeczniejsze, wytwarzają się już wspólne wszystkim potrzeby, wytyczają się ogólne cele.

Niezaprzeczoną zasługą w tem ostatecznem rozwiązaniu odgrywają polskie kongresy i zjazdy.

Jednym z takich kongresów zrozumienia się i pojednania jest II Kongres Bractw Strzeleckich,

> *Czuwaj kurku, czuwaj symbolu gotowości do czynów walecznych, aby w chwili trwogi, kiedy zagrzmi złoty róg, lot twój i łomot skrzydeł rozniósł wici i rozżagwił serca od Karpat po Bałtyk, od wschodnich rubieży, do krańców zachodu i zawezwał synów, wiernych sprawie ojczystej, do obrony najświętszych dóbr, do walki o niepodległość i niezawisłość narodu.*
>
> *(Z odezwy przedkongresowoj).*

odbyty w roku bieżącym od 13 do 17 sierpnia w Grudziądzu.

Rewja młodych sił o starej tradycji, przegląd dotychczasowego dorobku na polu organizacyjnem i strzelectwa — sportu obrony narodowej.

Kongres ten należy obserwować pod kątem widzenia propagandy gotowości bojowej Polaków i pielęgnowania starych tradycyj rycerskich.

Grudziądz, miasto niegdyś zniemczone, a kiedyś, dawniej jeszcze, nawskroś krzyżackie, gościło obecnie tych, z których Polska może być dumną, tych bojowników, którzy bohatersko opierali się atakom Prusaków na duszę polską.

Grudziądz witał w swych murach II Kongres Bractw Strzeleckich w odrodzonej Polsce, przedstawicieli Wielkopolski, Pomorza, Górnego Śląska, Krakowa i Ziemi Czerwieńskiej.

Wszystkie rubieże Rzeczypospolitej, zroszone obficie krwią bojowników o Polskę, reprezentowane przez swych delegatów, podały sobie bratnie dłonie i postanowiły stać zawsze na straży Niepodległości.

Hasło: „Ćwicz oko i dłoń, Ojczyzny broń“ nie było pustym frazesem. Dorobek bractw strzeleckich i przegląd swych dotychczasowych prac organizacyjnych stwierdziły, że wielka rodzina strzelecka stale wzrasta i może w niedługim czasie każdy prawy Polak będzie sobie uważał za honor być strzelcem.

Historja powstania kongresów bractw strzeleckich jest bardzo prostą. Zjazdy delegatów bractw, odbywające się perjodycznie kilka razy do roku, nie mogły załatwić wielu żywotnych interesów odległych od siebie dzielnic, gdyż często delegaci nie byli dość dobrze zorjentowani co do wewnętrznych spraw organizacyjnych swoich Bractw.

Kongresy, na których wszystkie bractwa są reprezentowane, dają możność opanowania całości organizacji.

Pierwszy kongres w Poznaniu w 1924 r. zgromadził około 1000 strzelców, którzy poznali swą siłę i groźbę, jaką stanowią dla Niemców, na dawnych ziemiach pruskiego zaboru.

Te szeregi strzeleckie, zgromadzone w prastarej stolicy piastowej, wymowniej i groźniej przemówiły do zachłannej duszy Prusaka, jak rozkrzyczane gazetki i piśmidła. Niemcy mogli się przekonać, że stuletnia niewola nietylko, że nie zabiła duszy polskiej, ale przeciwnie ją zahartowała.

Drugi kongres w Grudziądzu

wita u siebie delegatów ze Lwowa, który pierwszy raz od lat nawiązuje ściślejszy kontakt ze swymi braćmi zachodnimi. Ta chęć współpracy bractw strzeleckich z oddalonych od siebie terenów Rzeczypospolitej, jest najlepszym dowodem żywotności i siły organizacji.

#

Przebieg II Kongresu Bractw Strzeleckich w Grudziądzu miał przebieg następujący:

Sobota, 13 sierpnia.

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Zatwierdzenie protokułu ze Zjazdu Delegatów 1 VIII 1926 r. w Żorach.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu i referat organizacyjny (ref. p. Wieczorkiewicz).
4. Zatwierdzenie Konferencji Prezesów poszczególnych okręgów: Poznań — 9.I 1927 r., Grudziądz — 16.I 1927 r., Śląsk — 23.I 1927 r., Bydgoszcz, względnie uchylenie uchwały, powziętej w Żorach do p. 14.
5. Sprawozdanie kasowe.
6. Budżet na rok 1928.
7. Udzelenie absolutorjum Zarządowi i skarbnikowi.
8. Zmiana statutu (okręg krakowski, regulamin generalnej komendy Zjednoczenia, Gen. Zarz Bractwa Kurkowe, obligatoryjne odprawy (konferencje) prezesów, § 9 uchwały, mogą być powzięte do ściśle określonych punktów).
9. Przyjęcie złotego łańcucha dla króla kongresowego, ofiarowanego Zjednoczeniu przez I króla Zjednoczenia p. Lipińskiego z Mikołowa.
10. Wybór nowego Zarządu Zjednoczenia.
11. Wybór komendanta.
12. Wnioski bez uchwał.
13. Komunikaty.
14. Wolne głosy.
15. Zamknięcie Zjazdu.

O *godzinie 21* „Wieczornica" w salach hotelu „Pod Złotym Lwem", ul. 3 Maja 16-17 dla braci strzelców i zaproszonych gości.

W tym samym czasie capstrzyk po ulicach miasta z współudziałem oddziału konnnego Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu.

Niedziela, 14 sierpnia.

Godz. 6 — 7: Pobudka na mieście, orkiestra odgrywa „poranek" przed kwaterami Zarządu Zjednoczenia i Dygnitarzy.

Godz. 8.30: Zbiórka pocztu sztandarowego braci grudziądzkiej w ogrodzie teatralnym i wymarsz po proporzec Zjednoczenia i sztandary do hotelu Centralnego, skąd odmarsz o godz. 9.15.

Godz. 9: Zbiórka wszystkich Bractw Strzeleckich w ogrdzie teatralnym.

Godz. 9.40: Wymarsz do kościoła farnego na nabożeństwo. Po nabożeństwie defilada przed przedstawicielem władz, oraz złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, poczem odmarsz na strzelnicę.

Godz. 11.45: Uroczyste poświęcenie strzelnicy.

Godz. 13: Otwarcie strzelania ogniem huraganowym, do wszystkich tarcz (3 × po 30 strzelców).

Godz. 16: Koncert i zabawy ludowe na strzelnicy.

Poniedziałek, 15 sierpnia.

Godz. 7: Strzelanie do wszystkich tarcz, do zmroku, z wyjątkiem czasu nabożeństwa, godzin 11—12.30.

Godz. 16: Koncert i zabawy ludowe na strzelnicy, wieczorem przedstawienie w teatrze.

Wtorek, 16 sierpnia.

Godz. 7: Strzelanie do wszystkich tarcz (przerwa obiadowa od 12—13).

Godz. 18: Koncert i zabawy ludowe na strzelnicy, wieczorem włoska noc, przy współudziale Towarzystw Śpiewaczych.

Środa, 17 sierpnia.

Godz. 7: Strzelanie do wszystkich tarcz.

Godz. 12: Oficjalne zakończenie strzelania. Po dokonaniu obliczeń pomiarowych ect. prezes Zjednoczenia proklamuje króla Zjednoczenia, I i II rycerza, mistrza Zjednoczenia i dalszych odznaczonych zwycięsców, wydając nagrody.

Sobota, poświęcona sprawozdaniom, wyborom Zarządu i załatwianiom spraw organizacyjnych, zebrała przedstawicieli 50-ciu miast Rzplitej. W skład nowego Zarządu Głównego weszli: Dr. Głowacki — prezes, pp.: Maciejowski, Wieczorkiewicz, Ziembiński, Jaruszewski, Ponkowski, Janowski, Koźlik, Otorowski, Kaletta, Grzybkowski, Biechowiak. Jako prezesów okręgowych wybrano pp.: Łuczaka (Poznań), Gańczę (Grudziądz), Prokopa (Mikołów. G. Śląsk). Parzysza (Bydgoszcz).

W końcu uchwalono, że następny Zjazd i Kongres Bractw Strzeleckich odbędzie się nie jak dotychczas, co trzy lata, lecz już w roku 1929, a to z okazji Wystawy Krajowej w Poznaniu; również uchwalono wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Prezesa Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego, do pp. Wojewodów: Lwowskiego, Krakowskiego, Śląskiego, Poznańskiego i Pomorskiego oraz do prezydenta miasta Poznania p. Ratajskiego i p. prezydenta Włodka.

Na zjeździe uchwalono również przywrócić Bractwu historyczną nazwę, która brzmi: *„Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej"*.

Nazajutrz wczesna pobudka na ulicach miasta zapowiedziała mieszkańcom drugi dzień kongresu, na program którego złożyło się: nabożeństwo, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, defilada, poświęcenie nowej trzelicy oraz pierwszy dzień strzelania na nowej strzelnicy. Liczni przedstawiciele władz państwowych i wojskowych z płk. Rachmistrukiem, dow. 16 dyw., i prezydentem miasta Włodkiem na czele wzięli udział we wszystkich uroczystościach.

Poświęcenia strzelnicy dokonał ks. prałat Dembek, przyczem prezydent Włodek wygłosił piękne przemówienie, zaznaczając, że poświęcona strzelnica jest nową twierdzą polskości na Pomorzu i kuźnicą pracy polskiej nad obroną kraju.

Następnie odbyło się strzelanie honorowe. Na cześć Prezy-

denta Rzplitej oddał strzał prezes Zjednoczenia, na cześć armji król Zjednoczenia, na cześć Zjednoczenia pułk. Rachmistruk, oraz prezydent miasta p. Włodek.

PROGRAM STRZELAŃ.

Strzelanie otwiera się 3-minutowym ogniem huraganowym z oparcia do 30 tarcz. Rostrzyga największa ilość pierścieni. Pierwszeństwo ma 30 strzelców, którzy się najpierwsi zgłoszą i uiszczą natychmiast opłatę 15 zł. Strzelanie huraganowe powtarza się trzy razy, zawsze po 30 strzelców. Nagradza się 10 puharami, a trzem najlepszym strzelcom wręczone będą dyplomy honorowe.

Strzelać wolno tylko ze sztucerów, używanych w Bractwach Strzeleckich. Bractwo, stawiając strzelca, stawia również kontrolera do tarczy.

I. Tarcza królewska Zjednoczenia.

Trzy strzały z oparcia, jeden próbny dozwolony (zapowiedziany przed rozpoczęciem). Odznaczenia: godność króla Zjednoczenia, I i II rycerza. Pozatem otrzymuje najlepszy strzelec każdego Bractwa, z którego brało udział najmniej pięciu strzelców — srebrny order. Decyduje największa ilość pierścieni (punktów).

II. Tarcza honorowa o mistrzostwo Zjednoczenia i puhar wędrowny.

Pięć strzałów z oparcia i pięć z wolnej ręki. Każde pięć strzałów muszą być oddane bez przerwy i każdy strzał musi być osobno na tarczy wykazany. Mistrz Zjednoczenia otrzymuje puhar wędrowny, oraz order mistrzowski i dyplom. Prócz tego wyznacza się dziesięć cennych nagród, z których pierwszą otrzymuje mistrz. Rozstrzyga największa ilość pierścieni.

III. Tarcza grupowa „Rzeczpospolita Polska“.

Pięć strzałów z oparcia. Każde Bractwo deleguje pięciu strzelców do strzelania grupowego, którzy kolejno oddają po pięć strzałów bez odchodzenia ze stanowiska w czasie wystrzeliwania pięciu naboi. Bractwo, które osiągnęło największą ilość pierścieni, otrzymuje puhar pamiątkowy Bractwa Grudziądzkiego, a najlepszy strzelec dyplom honorowy.

IV. Tarcza honorowa Zjednoczenia.

Pięć strzałów z wojnej ręki. Rozstrzyga największa ilość pierścieni. Wyznacza się 15 cennych nagród.

V. Tarcza honorowa „Poznań“.

Pięć strzałów z oparcia. Rozstrzyga największa ilość pierścieni. Wyznacza się 15 cennych nagród.

VI. Tarcza pieniężna „Pomorze“.

Trzy strzały z oparcia. Stawka dwa złote. Dokup dozwolony, rozstrzyga największa ilość pierścieni. Od zebranej kwoty potrąca się jedną trzecią na koszta administracyjne Bractwa goszczącego Kongres i Zjednoczenia, resztę dzieli się na uczestników, przez rozdzielnik 25. Prócz tego wyznacza się na tarczę wspomnianą trzy cenne nagrody dla najlepszych seryj. Do obliczania wchodzą w rachubę tylko serje od 50 pierścieni począwszy.

VII. Tarcza pieniężna „Górny Śląsk“.

Trzy strzały z wolnej ręki. Stawka trzy złote. Dokup dozwolony. Oblicza się, jak na tarczy VI. Do obliczenia przyjmuje się serje tylko od 40 pierścieni począwszy. Dla najlepszych seryj trzy cenne nagrody.

VIII. Tarcza premjowa „Kraków“.

Trzy strzały z oparcia. Stawka 4 zł. Dokup dozwolony. Rozstrzyga największa ilość pierścieni. Wyznacza się 15 cenych nagród.

IX. Tarcza premjowa „Bydgoszcz“.

Trzy strzały z oparcia. Stawka 2 zł. Dokup dozwolony. Od kwoty zebranej potrąca się jedną trzecią jak na tarczach pieniężnych, za resztę zakupuje się nagrody srebrne.

X. Tarcza orderowa „Prezydenta Rzeczypospolitej“.

Trzy strzały z wolnej ręki. Stawka 2 zł. Dokup dozwolony. Rozstrzyga największa ilość pierścieni. Wyznacza się 20 orderów.

XI. Tarcza premjowa „Kaszuby“ (płytkowa).

Trzy strzały z oparcia. Stawka 3 zł. Dokup dozwolony. Rozstrzyga najlepszy strzał. Wyznacza się 20 cennych nagród.

XII. Tarcza premjowa „Za wolność Ojczyzny“ (płytkowa).

Trzy strzały z wolnej ręki. Stawka 3 zł. Dokup dozwolony. Rozstrzyga najlepszy strzał. Wyznacza się 20 cennych nagród.

XIII. Tarcza kropkowa „Bałtyk“.

Trzy strzały z oparcia. Stawka 2 zł. Dokup dozwolony. 15, 16, 17 liczy się jako jedną kropkę, 18 i 19 jako dwie kropki, 20 jako trzy kropki. Kto zdobędzie 20 kropek, otrzyma medal srebrny, przy 40 kropkach medal pozłacany.

XIV. Tarcza dla delegatów.

Trzy strzały z oparcia. Stawka 2 zł. Dokup dozwolony. Rozstrzyga największa ilość pierścieni.

Do zdobycia 10 nagród, w tem 1 mundur.

XV. Tarcza premjowa dla karabinów wojskowych.

Trzy strzały z wolnej ręki, w postawie stojącej. Stawka 2 zł. z dokupem. Wyznacza się 15 nagród. Karabiny (Wehrmannsbüchse) dostarczy Grudziądz. Do tarczy tej wolno strzelać także i niecztonkom Bractw Strzeleckich.

Do wszystkich tarcz strzela się na odległość 175 metrów, wszystkie tarcze są dwudziestopierścieniowe, wojskowe zaś dwunastopierścieniowe.

Ilość osi ustali się stosownie do frekfencji przy poszczególnych tarczach.

ZWYCIĘSCY.

W roku bieżącym godność króla Zjednoczonych Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej zdobył p. Adam Mielczarski z Chełmna osiągając 58 pkt. na 60 możliwych, godność I Rycerza Zjednoczenie p. Franciszek Rogowski z Wąbrzeźna (57 pkt.), II Rycerza p. Cyrus z Bydgoszczy (55 pkt.).

Proklamacji króla dokonał prezes Zjednoczenia Dr. Głowacki z Poznania, proklamacji I Rycerza p. Prezydent Włodek, proklamacji II Rycerza strzelmistrz Zjednoczenia w osobie p. Tadeusza Jaruszewskiego. Mistrza proklamował prezes Okręgu Pomorskiego p. Wacław Gończa z Grudziądza. Przy proklamowaniu przemówił prezes Zjednoczenia Dr. Głowacki, stwierdzając, że do historji miasta Grudziądza i Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich przejdą fakty wielkiego znaczenia. Podczas Kongresu, którego protektorem honorowym był Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościcki, bractwa wykazały wielką sprawność w strzelaniu, co posiada ogromne znaczenie dla sprawy obrony Państwa.

W godzinach popołudniowych odbyło się rozdanie nagród, poczem nastąpiło zakończenie i zamknięcie Kongresu.

VI Ogólnopolskie zawody Związku Strzeleckiego

przez M. Fularskiego.

Od kilku lat corocznie odbywają się ogólnopolskie zawody Związku Strzeleckiego. W numerze lipcowym „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" mamy podany program tych zawodów na rok bieżący. Odbędą się one w Warszawie, między dniem 10-ym a 12-ym września.

Program zawodów jest bardzo bogaty i urozmaicony. Przewiduje on nietylko zawody strzeleckie ale także i łucznicze. Widać z niego, że strzelectwo polskie, pobudzone niepowodzeniami doznanemi na Międzynarodowych Zawodach w Rzymie, stara się koniecznie o zajęcie lepszego, niż dotychczas miejsca w światowym ruchu strzeleckim.

Znaczenie ogólnopolskich zawodów strzeleckich polega nietylko na tem, że staja do nich wyborowi strzelcy, zdobywający te czy inne nagrody. Doniosłość ich leży i w tem jeszcze, że poprzedzaja je zawody eliminacyjne, w których biorą udział już nie grupki wyjątkowo sprawnych zawodników, ale tysiące ludzi. Sport strzelecki przestaje być sportem garstki wybrańców losu, lecz zaczyna ogarniać szerokie masy ludu. Nic wiec dziwnego,że zawody strzeleckie, które odbęda się w tych dniach w Warszawie, wywołały zainteresowanie w całem społeczeństwie. Wszyscy z niecierpliwością oczekują, jak zda egzamin ze swej sprawności młode strzelectwo polskie.

Celem sportu strzeleckiego jest wytworzenie z Polaków **narodu dobrych strzelców**. Sport strzelecki uzupełnia tu znakomicie sport pieszy. Sport pieszy dąży do tego, aby obywatel polski był dobrym piechurem, zahartowanym na trudy i niewygody, sport zaś strzelecki chce tego obywatela nauczyć obchodzenia się z bronia palną. I jedno i drugie jest konieczne dla celów obrony narodowej. Cóż bowiem znaczy wiedza wojenna nie poparta należytym hartem fizycznym, albo znów jakież znaczenie ma siła nie ujęta w karby techniki wojennej, nie przystosowana do celów walki? Bardzo słusznie nazywa w jednym ze swych artykułów mjr. K. Kierzkowski dwa te sporty — „bratniemi sportami". Jabym powiedział nawet, że są one nietylko „bratniemi", ale także i wzajemnie dla siebie niezbędnemi.

Zawody strzeleckie w Polsce mają za sobą już pewną historję. Rozpoczęły się 6 lat temu w Warszawie t. j. w roku 1921, kiedy Związek Strzelecki urządził eliminacyjne zawody celem dokonania wyboru strzelców, do zespołu, mającego reprezentować Polske na Międzynarodowych Zawodach w Lyonie.

Drugie zawody strzeleckie odbyły się w Lublinie w 1923 r. Walka odbywała się o nagrodę wędrowną Zarządu Głównego.

Trzecie zawody odbyły się w 1924 roku we Lwowie, gdzie stwierdzono znaczny postęp w rozwoju strzelectwa polskiego.

Czwarte zawody były zorganizowane w roku 1925 w Katowicach. Wystąpili na nich po raz pierwszy łucznicy polscy.

Piąte zawody odbyły się w Warszawie, podobnie, jak to będzie miało miejsce i z tegorocznemi ogólnopolskiemi zawodami strzeleckiemi.

Dominującą bronią w tych zawodach jest karabin wojskowy, z którym członkowie Związku mają do czynienia w zwykłych ćwiczeniach w oddziałach p. w.

Myliłby się ktoś bardzo mniemając, iż program tegorocznych zawodów strzeleckich obejmuje tylko sport strzelecki i łuczniczy. Jest on, jak to wyżej zaznaczyłem, bardzo bogaty i zawiera aż VI działów: 1) strzelectwo, 2) łucznictwo, 3) lekką atletykę, 4) gry sportowe, 5) pływanie, 6) kolarstwo i 7) boks.

Widzimy więc, że żaden ze sportów, mogących się przyczynić do usprawnienia fizycznego obywateli nie został pominięty.

Taka organizacja zawodów jest faktem niezmiernie doniosłym i świadczącym o tem, że Związek Strzelecki bardzo wszechstronnie rozumie swoje zadanie wychowania fizycznego i wojskowego młodzieży polskiej.

Pocieszającym nad wyraz objawem jest wysunięcie się na widownię sportu łucznego. Do niedawna uważano go za zabawkę dla dzieci. Myślano, że z chwilą, kiedy łuk stracił swoje poprzednie znaczenie militarne, łucznictwo stanie się już tylko romantycznem wspomnieniem dawno minionej przeszłości. Jedynie tylko dzieci, które w okresie swej bardzo wczesnej młodości, przechodzą ponoć w skróceniu dzieje całej ludzkości, objawiły pewne zamiłowanie w tym kierunku. O tem jednak, żeby starsi, poważni panowie strzelali z łuku, nie śniło się największym nawet fantastom.

Stała się jednak rzecz na pozór niemożliwa. Łucznictwo, teraz już w charakterze nieszkodliwego sportu, rozpowszechniło się wspaniale na zachodzie Europy. Lekarze specjaliści odkryli przytem, że sport ten jest nietylko miłą i szlachetną rozrywką, ale także przyczynia się znakomicie do wyrobienia fizycznego łuczników. Słowem łucznictwo zaczęło przeżywać swój renesans.

Prądy te, aczkolwiek z pewnem opóźnieniem zawitały i do Polski. Pojawili się pierwsi łucznicy polscy, którzy wzięli udział w ogólnopolskich zawodach strzeleckich w 1925 roku. W roku 1926 powstało w Warszawie specjalne pismo, poświęcone strzelectwu i łucznictwu — „Przegląd strzelecki i łuczniczy“, a w roku bieżącym został zorganizowany Polski Związek Łuczniczy.

Mówiąc o ogólnopolskich zawodach strzeleckich w Warszawie chciałem zwrócić uwagę na jedną ważną okoliczność, mianowicie na to, że Europa i świat cały stają się powoli jednym wielkim obozem wojennym, którego mieszkańcy uzbrojeni od stóp do głów, ćwiczą się bezustannie w sztuce militarnej. Ze smutkiem należy stwierdzić, że piękne hasła o moralnem i materjalnem rozbrojeniu nie znalazły najmniejszego zastosowania w praktyce. Potworny wyścig w zbrojeniu się nabrał niewidzianego nigdy przedtem rozmachu. Wybitni politycy w państwach sąsiadujących z Polską coraz głośniej mówią o możliwości nowej, straszliwej rozgrywki wojennej. Polska wojny nie pragnie. Zdobyliśmy wolność polityczną, osiągnęliśmy granice, w których mamy możność gospodarczego rozwoju, pragniemy pokoju. Niestety, świat stał się teraz jednym straszliwym kłębowiskiem wzajemnych uprzedzeń i nienawiści. Wystarczy niewielkiego wstrząśnienia, aby rozpętały się złowrogie żywioły mordu i zniszczenia. W tak niepewnej sytuacji międzynarodowej musimy zrobić wszystko, żeby się przygotować na najgorsze ewentualności. Nie wolno nam zaniedbać nic z tego, co mogłoby się przyczynić do usprawnienia bojowego naszego narodu.

Rozpatrywane pod tym kątem, ogólnopolskie zawody strzeleckie w Warszawie, będą egzaminem sprawności fizycznej i militarnej naszej młodzieży i winny spotkać się z jaknajwiększym zrozumieniem i poparciem całego społeczeństwa polskiego.

Rozporządzeniem Ministra Wyzn. Rel. i Oświec. Publ.

z dnia 5.7 1927 r., liczba II.11155, zaliczone zostały niżej wymienione wydawnictwa w poczet książek pomocniczych dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących:

A. Zarychta: Łuk i łucznictwo.

J. Podoski: Karabinki małokalibrowe.

M. Maryański: Sport strzelecki.

Nowe rekordy strzeleckie

Zgodnie z regulaminem, na zawodach W. K. S. „Legja“ w Warszawie zostały pobite następujące rekordy strzeleckie:

1) dnia 20 sierpnia b. r. z broni krótkiej dowolnej przez p. Wąsowicza Zdzisława, wynikiem 438 punktów na możliwych 600, (poprzedni rekord kpt. Lewiński 435 punktów). Warunki strzelania: odległość 50 mtr., postawa stojąca z wolnej ręki, (6 seryj po 10 strzałów, tarcza o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm.

2) dnia 20 sierpnia b. r. z dowolnej broni długiej kaliber 22 — przez p. Zajączkowską Joannę wynikiem 172 punkty na możliwych 200, (poprzedni rekord p. Grudzińskiej 164 punkty). Warunki strzelania: odległość 50 mtr., postawa stojąca bez oparcia, tarcza o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm., 2 serje po 10 strzałów.

3) dnia 21 sierpnia b. r. z dowolnej broni długiej, kal. 22 przez p. Ruteckiego Edmunda, wynikiem 393 punktów na możliwych 400 (poprzedni rekord tegoż 387 punktów).

Warunki strzelania: odległość 50 metrów, postawa stojąca bez oparcia, tarcza o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm., 4 serje po 10 strzałów.

Rekordy powyższe podajemy do ogólnej wiadomości.

GŁÓWNA TECHNICZNA KOMISJA STRZELECKA.



„LIST ŻELAZNY"

OPOWIEŚĆ EGZOTYCZNA

NAPISAŁ

M. B. LEPECKI.

Mariano Benitez czuł się w swojej fince*) niepewnie. Robotnicy poglądali na niego z nienawiścią, a we wzroku służby domowej wyczytywał groźbę. Nie wiedział dlaczego. Zdawało mu się, że jest panem dobrym i sprawiedliwym. To, że indjanie musieli odrabiać pańszczyznę, wydawało mu się naturalne. Tak bywało od czasów Pizarra i ostatniego Inkasa, tak bywało za czasów jego ojca, dziada i pradziada. Zawsze biały był panem, a czerwony — niewolnikiem. Przez długie wieki również indjanie uważali taki podział ról za naturalny, dopiero od niedawna coś się w nich zmieniło. Coraz częściej i coraz głośniej rozlegały się gadki o odkupicielu, który w krwi białych utopi krzywdę czerwonych. W powietrzu unosiły się bakterje buntu i zemsty. Mariano Benitez czuł tę wrogą atmosferę i strzegł się. Gdy wychodził na plantację koki pilnować robót, czy też wydawał dyspozycję peonom, nigdy nie zapominał przypasać rewolweru i pilnie baczyć na ruchy sług. Podobnie i teraz, podczas powrotu z miasteczka, obserwował uważnie, czy towarzysz podróży, zbrojny pachołek, nie wyciągnie w odpowiednim momencie rewolweru i nie wpakuje mu z pół tuzina zaśniedziałych, ołowianych kul w głowę. A nadomiar złego, w miasteczku nastraszono go porządnie. Opowiadano dziwne historje o tajemniczym sprzysiężeniu, które postanowiło wymordować wszystkich białych, a z ich finc i estancyj pozostawić kupę popiołów. Nic dziwnego przeto, że Mariano Benitez był niespokojny. Najwięcej obawiał się nocy. Póki słońce świeciło jasno, nie opuszczały go myśli wesołe i beztroskie, ale skoro tylko zwlókł się na ziemię mrok, opadały go jak najgorsze przeczucia.

Dwie noce dzieliły go od finki. Pierwsza minęła spokojnie; pozostała druga, niebezpieczniejsza, gdyż wypadało ją spędzić na szlaku, wiodącym do dzikiego wnętrza kraju i do sąsiedniego Peru. Wystarczyło przez trzy dni dobrze popędzać konia, aby znaleźć się poza wszelka możliwością odpowiedzialności przed prawem. Wiedział o tem Mariano Benitez. „Nawet ciała mego niktby nie znalazł. — martwił się — rozniosą je po górach i lasach milczące, gołoszyje sępy". Nie był to jednak człowiek poddający się losowi z rezygnacją, przeciwnie, mózg jego pracował gorączkowo nad sposobem bezpiecznego dotarcia do finki, zabrania z niej rodziny, i bezpiecznego schronienia się w mieście. Ale czy uda mu się tego dokonać? Przeciw sobie miał dżunglę i jej synów — indjan, przeciw sobie

*) „Finca" — tak nazywają w Boliwji wielką posiadłość ziemską.

miał olbrzymie przestrzenie i rzeki głębokie; groźne jaguary i pumy szczerzyły ku niemu białe, mocne kły, a złośliwy Bóg-Błędnik czyhał na rozstajnych ścieżkach. Kto weźmie go w obronę, kto da mu pomoc? Napróżno wytężał myśl. Sam sobie radzić musi. Jedyną ochroną i listem żelaznym był mu sześciostrzałowy rewolwer, jedyną tarczą — stalowe muskuły. Ujął ciężkiego Colta za kolbę i spojrzał nań wzrokiem miłosnym. „Ty nie zawiedziesz—szepnął— zawiedzie kochanka, zawiedzie przyjaciel, ty nie...“



Rozłożyli obóz opodal niewielkiego strumienia. Wokoło drzemała w ciszy wieczornej dżungla. Potężne drzewa piętrzyły się ku niebu, niczem wielkie, sztuczne kolumny; firanki ljan zdawały się zastygłemi stalaktytami, a wielkie liście mberychu — płatami zielonego malachitu.

Była wiosna. Jarzyły się wspaniałą podzwrotnikową urodą kwiaty i zewsząd dawały słyszeć miłosne zawodzenia. Śpiewały ptaki, szemrały owady, zawodziły zwierzęta. Rozlegały się głosy rozmaite. Czasem dziwaczne, czasem wesołe, czasem przejmujące strachem.

Mariano Benitez postanowił czuwać całą noc. „Lepiej znieść walkę ze snem — myślał — aniżeli obudzić się z nożem w sercu, lub z kulą w głowie“. Miał, bezwątpienia rację. Czuwał. Oparł się plecami o twardą ścianę skały, rozpalił ogień i obserwował pogrążonego w głębokim pozornie śnie peona. Godzina mijała za godziną, a nic nie zdradzało, aby trud Mariana Beniteza miał się okazać pożyteczny. Spał las i spał indjanin. Tylko od czasu do czasu zrywał się wiatr, szumiał przez chwilę wierzchołkami drzew i budził uśpione ptactwo. I tylko czworonożne drapieżniki przywykłe do nocnego życia. zwykłe odbywały łowy. Jęki ich ofiar i triumfalne okrzyki zwycięzców rozlegały się coraz to w innych stronach. Niekiedy, echo podchwytywało donośny chichot indyjskich boginek, kryjących się w rozpadlinach i dziuplach przed uganiającymi się za niemi faunami.

Gdy po kilku godzinach peon nie przerwał snu, nie podniósł się z ziemi i nie wykonał najmniejszego ruchu, Mariano Benitez zaczął przypuszczać, że niebezpieczeństwo przecenia i że, w istocie, żadne tej nocy mu nie zagraża. Zamyślał już nawet odsunąć się od ognia i wygodnie wyciągnąć się na ziemi, gdy naraz dostrzegł, że indjanin, nie podnosząc się z ziemi, zaczyna czołgać się ku lasowi. Benitez udawał głęboko uśpionego i obserwował. Indjanin sunął zwolna, starając się nie uczynić najmniejszego hałasu. Wąż - boa, wędrujący poprzez leśne podszycie zrobiłby niewątpliwie więcej hałasu, aniżeli ten bronzowy, dziki człowiek. Nawet przywykłemu do indyjskich sztuczek Marianowi Benitezowi wydało się to czołganie niesamowitem.

Indjanin, znalazłszy się poza kręgiem światła rzucanego przez ognisko, przycupnął za drzewem i czekał. Widocznie upewniał się, czy „blada twarz“ śpi i czy nie zagraża mu z jej strony niebezpieczeństwo. Ale biały człowiek ściskał tylko gorączkowo rękojeść rewolweru i niczem nie dawał poznać, że czuwa. Indjanin, czołgając się między krzewami i starannie omijając krąg światła, zbliżał się powoli lecz nieustannie do swej ofiary. Mariano Benitez nie łudził się ani chwili, aby peon miał inne zamiary, jak tylko chęć zamordowania go.

Wypadki nie pozwoliły namyślać się długo. Jeszcze Mariano Benitez nie zdążył skrystalizować sobie jakiegoś planu działania, gdy dostrzegł, że czerwonoskóry podniósł się z ziemi, wyciągnął z za pasa długi, ostry nóż, obejrzał go uważnie w sła-

O Italskim Związku Strzeleckim

przez J. Drzewieckiego

Italja jest obecnie terenem eksperymentu w dziedzinie życia społecznego i państwowego. Oczywiście, że eksperyment ten w postaci faszyzmu nie mógł pozostawić na uboczu tak ważnego zagadnienia z zakresu obrony narodowej, jakiem jest strzelectwo.

Przechodząc do porządku dziennego nad istotą faszyzmu, zmuszeni jesteśmy podkreślić jeszcze cechy pochodne, które wywarły pewien wpływ na pracę strzelecką w Italji. Nie możemy powiedzieć, aby faszyzm pchnął strzelectwo na nowe tory, natomiast faktem jest, że włożono wiele wysiłku w komasację pracy strzeleckiej i stworzenie przyjazne go nastroju, celem spopularyzowania sportu obrony narodowej.

Praca strzelecka w Italji ześrodkowuje się w towarzystwie „Unione Italiana di tiro a Segno", którego zarząd mieści się w Medjolanie, prawdopodobnie celem ożywienia słabego ruchu strzeleckiego tej prowincji.

Sięgnijmy do roczników Towarzystwa „Tiro a Segno". W roku założenia, t. j. 1896 towarzystwo liczyło 550 oddziałów, z których 470 pracowało normalnie, a 80 znajdowało się w stadjum organizacji. Ogólna liczba zapisanych członków wynosiła 136.151.

Ważniejsze ośrodki pracy w poszczególnych prowincjach przedstawiały się, jak poniżej:

Rzym	. . . .	58 oddziałów
Perugja	. . . .	25 „
Brescia	. . .	23 „
Cuneo	. . . .	21 „
Medjolan	. .	7 „

Każdy oddział liczył przeciętnie około 250 członków. W ciągu trzydziestu lat pracy towarzystwa, amplituda wahań danych liczbowych przedstawia się dość poważnie.

1 stycznia 1927 roku stan liczbowy wynosi 198.544 członków, ilość oddziałów — 728. W ostatnim okresie towarzystwo „Tiro a Segno" zostało poważnie zasilone, ponieważ rząd italski w dniu 23 lipca 1923 roku doraźnem rozporządzeniem rozwiązał wszystkie inne stowarzyszenia strzeleckie, wcielając je do wyżej wymienionego.

W ten sposób Unione Italiana di „Tiro a Segno" stało się jedynem towarzystwem, które ma prawo uprawiać sport strzelecki, poprostu — otrzymało monopol na strzelectwo.

Na podstawie powyższych danych możemy słusznie wywnioskować, że towarzystwo raczej straciło na ilości członków, tembardziej, że italska prasa strzelecka poważnie biada nad brakiem zapału do pracy. Oczywiście musimy wziąć pod uwagę bruzdy, jakie poczyniła w szeregach towarzystwa wojna świa towa, która nawet w neutralnej Szwajcarji poważnie zachwiała sportem obrony narodowej. W zwycięskiej Italji wojna światowa doprowadziła do znanych nastrojów anarchistycznych, które bynaj mniej nie sprzyjały rozwojowi Towarzystwa.

W okresie współczesnym kierownicze sfery (faszystowskie) pną całą siłą do wciągnięcia wszystkich obywateli do szeregów strzeleckich. Każda gmina win na posiadać oddział strzelecki — tak chcą faszyści.

Hasło „Każdy obywatel żołnierzem", tak wygląda w odezwie Komitetu Wykonawczego ostatnio odbytych VII Narodowych Zawodów Strzeleckich:

„W dziele wspaniałego zwycięstwa, które zakończyło wojnę, karabin odegrał wielką rolę decydującą i pozostanie, nie zważając na potężne wynalazki wojenne, najpewniejszym środkiem zwycięstwa środkiem, z którym szły i zwyciężały pokolenia".

Ten zwycięski karabin pragnie Towarzystwo „Tiro a Segno", choćby drogą rozporządzeń włożyć w ręce każdego obywatela Italji.

Dlatego też szeregi strzeleckie liczą wielu niezadowolonych. Nadmienić musimy, że opanowanie władz towarzystwa przez faszystów odbyło się bardzo bezceremonjalnie. Poprostu na mocy polecenia władz państwowych zrzucono istniejący zarząd i władzę objął z ramienia faszystów generał Negrini.

Dawniejszy organ towarzystwa „Il Tiratore Italiano" nie poddał się nowej władzy, a stał się się pismem niezależnem (oile takie może istnieć w Italji) o charakterze prywatnym.

Nowy organ urzędowy „Il Bersagljo" zwalcza w namiętny sposób ten cień dawnej opozycji. Entuzjazm pisma „Il Tiratore Italiano" z powodu VII Narodowych Zawodów Strzeleckich przedstawia redakcja urzędowego „Il Bersaglio" („Tarcza"): „Objawy zapału spotykane podczas wielkich manifestacyj podobne są do ryku małp i orangutangów, zwłaszcza, gdy ludzie w podnieceniu sportowem wrzeszczą na całe gardło". Styl, jak widzimy wcale niewybredny, dający doskonałą próbę lokalnych stosunków. Artykuły, z którego tę cytatę podajemy nosi znamienny tytuł — Atrofja.

Reasumując powyższe, skonstatować możemy, że faszyzm, mimo niesłychanej buńczuczności, przypominającej nam naszych zachodnich sąsiadów, mimo bezwzględnych środków działania, nie nadał pracy strzeleckiej kierunku i nie może się poszczycić trwałemi rezultatami .

Wracając do „buńczucznych metod postępowania" pozwalamy sobie zacytować opinję pisma „Schweizerische Schützen Zeitung".

Pismo to jest poważnem wydawnictwem szwajcarskiem, które wychodzi w trzech językach (każdy numer posiada artykuły w różnych językach), a mianowicie: francuskim, włoskim i niemieckim.

Pismo to podaje pod tytułem:

„Bezczelność prasy faszystów — Hartmann nie jest mistrzem świata!"

następującą informację. Urzędowe pismo partji faszystów wiadomość o zdobyciu przez p. Hartmanna (Szwajcarja) mistrzostwa świata podaje w dwóch linijkach drobnego druku, natomiast cała prasa wyolbrzymia zwycięstwo p. E. Panza (Italja), który zdobył mistrzostwo świata, ale... z italskiej broni wojskowej!

Oczywiście chodzi tu o świadome wprowadzenie w błąd szerokich mas, ponieważ wtajemniczonym w arkana międzynarodowych zawodów wiadomo, że mistrzostwo świata z broni długiej zdobywa się w strzelaniu z broni dowolnej, a nie wojskowej.

Wiadomość ta kończy się taką konkluzją:

„Bezeceństwa te odsłaniają stronniczość prasy faszystowskiej, której brak zupełnie etyki sportowej, kurtuazji i poczucia sprawiedliwości".

Strzelectwo szwajcarskie słusznie jest dumne ze zwycięstwa odniesionego w rywalizacji z całym światem. Prawdziwej sławy nie potrafią nam odebrać artykuły prasowe, zawiedzionych w ambicjach faszystów.

---

bem świetle nocnem, poczem zamierzył się nim...

Indjanin nie zwykł chybiać, ale kreol, potomek krwawych zdobywców, nie przywykł czekać biernie na śmierć. Gdy dostrzegł ruch, zwiastujący koniec jego życiu, wydobył błyskawicznym ruchem rewolwer i strzelił. Zachuczała dżungla potężnem echem, umilkła przerażona muzyka owadów, przyczaili się czworonożni, obudzili skrzydlaci. Czerwone ciało tuziemca zakołysało się dziwacznie, zatrzęsło i padło na ziemię. Z niewielkiej rany w głowie sączyła się wąziutka strużka krwi i ściekając na ziemię, wsiąkała w nią natychmiast.

Mariano Benitez spojrzał pogardliwie na trupa i ruchem pieszczotliwym pogłaskał olbrzymi, bębenkowy Colt.

— Nie moje kości rozniosą po selwie gołoszyje sępy — rzekł zachrypłym od wzruszenia głosem.

ZAWODY W.K.S. „LEGJA" w Warszawie

W dniach 20 i 21 sierpnia odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej Wojskowego Klubu Sportowego „Legja".

Zawody te były próbą sił własnych przed II Narodowemi zawodami z broni małokalibrowej. Do konkurencji, za wyjątkiem strzelania o nagrodę gen. Góreckiego i strzelania myśliwskiego, mogli stawać jedynie członkowie Legji.

Osiągnięto następujące wyniki:

Mistrzostwo W.K.S. „Legja" z pistoletów, 50 mtr. 1) Wąsowicz Zdzisław 438 pkt. na maximum 600, 2) mjr. Nusbaum Jan 396 pkt., 3) Rutecki Edmund 382 pkt.

Mistrzostwo W.K.S. „Legja" dla pań, broń długa, 50 mtr. 1) Zajączkowska Joanna 172 pkt. na maximum 200, 2) Karlewska Jadwiga 163 pkt., 3) Broel-Platerowa Ludwika 152 pkt., 4) Jurakowska Klaudja 140 pkt., 5) Badower Halina 149 pkt.

Mistrzostwo W.K.S. „Legja" (juńjorzy), broń długa, 50 mtr. 1) Wąsowicz Emanuel 252 pkt. na maximum 300, 2) Lessman Zbigniew 170 pkt., 3) Kraskowski 167 pkt.

Strzelanie o nagrodę gen. Góreckiego, pistolet, 50 mtr. 3 serje po 10 strzałów, czas serji 30 sekund:

1) Wąsowicz Zdzisław 168 pkt. na maximum 300, 2) Popek Józef 107 pkt., 3) mjr. Nusbaum Jan 98 pkt.

Mistrzostwo W.K.S. „Legja" (seńjorzy kl. I), broń długa, 50 mtr. 1) Rutecki Edmund 393 pkt. na maximum 400, 2) Wąsowicz Zdzisław 379 pkt., 3) Komierowski Konstanty 378 pkt., 4) Mościcki Henryk 367 pkt.



As polskiego strzelectwa małokalibrowego p. E. Rutecki

Mistrzostwo W.K.S. „Legja" (seńjorzy kl. II), broń długa, 50 mtr. 1) Wąsowicz Zygmunt 352 pkt. na maximum 400, 2) Galiński Jerzy 333 pkt., 3) Pyttel Stefan 324 pkt.

Strzelanie myśliwskie do zająca, broń długa, 50 kroków cel przebiega przestrzeń 10 mtr. w 4 sek. 1) Wąsowicz Zdzisław 21 pkt., 2) Kubas 13 pkt., 3) Wyganowski Stefan 10 pkt.

Komisja sędziowska w składzie: mjr. szt. gen. Tobika Teodora (W.K.S.) „Legja"), pp. Grzybowskiego Zdzisława (Zw. Strzelecki), Żochowskiego Romana (Zw. Strzelec.), oraz Jurjewicza Tadeusza (S.K.S.) stwierdziła pobicie rekordu Polski z broni krótkiej dowolnej przez pana Zdzisława Wąsowicza o 3 punkty, rekordu Polski, z broni długiej cal. 22 przez pana Edmunda Ruteckiego o 6 punktów, oraz rekord Polski dla pań z broni długiej cal. 22 przez pannę Joannę Zajączkowską o 8 punktów.

Po zawodach odbyło się w Kasynie Garnizonowem rozdanie nagród, ofiarowanych przez pana generała dr. Góreckiego, Państwowy Urząd W. F. i P. W., Związek Strzelecki, oraz W.K.S. „Legja".



Rekordziści: p. J. Zajączkowska, p. Wąsowicz.

Apel do sprawozdawców prasowych

Notatki, obszerniejsze wzmianki i szczegółowe sprawozdania z odbytych zawodów strzeleckich, ukazujące się coraz częściej na łamach prasy codziennej i specjalnej, zawierają kilka zasadniczych usterek.

W interesie prawidłowego rozwoju sportu strzeleckiego i celowego współzawodnictwa powinni sprawozdawcy prasowi podawać następujące dane: odległość, średnią i liczbę pierścieni tarczy, maximum punktów możliwe do osiągnięcia, sumę osiągniętych punktów, postawę strzelecką i warunki atmosferyczne.

Naprzykład, jaką korzyść mieć można z następującej notatki, pomieszczonej w „Gazecie Bydgoskiej" z dnia 24 sierpnia b. r.: „Zawody strzeleckie oficerów: 1) kpt. Karwik 114 pkt., 2) por. Zawarczyński 107 pkt., 3) por. Rogoziński 107 pkt.?". Poziom strzelania jest już taki, że musimy zdobyć się na bardziej dokładną jego klasyfikację.

Strzelec i piechur

przez *Muszkieta.*

Tak się już w życiu ludzkiem utarło, że strzelanie z broni czy z łuku, czy nawet z armaty, odbywa się „na piechotę", czyli—pieszo.

Bywają oczywiście dość częste wypadki strzelania z konia, jako, że cała kawalerja otrzymuje broń palną taką czy owaką, bywają również wypadki, że się strzela z wozu, „taczanki" lub samochodu, a przecież najwięcej, a na wojnie szczególnie, strzela się, stojąc na nogach lub leżąc na brzuchu.

To też jeśli mowa o strzelaniu „na piechotę"..., nie określa się tej pozycji, natomiast jeśli sie strzela inaczej, to się dodaje: np. „dali ognia z koni"...

Jeśli mowa o strzelcach, to nie dodaje się — że to strzelcy piesi, każdy to rozumie; natomiast, jeśli mowa o „strzelającej kawalerji" — to się mówi — „strzelcy konni"...

Tak więc nazwa strzelec jest synonimem piechura, tak samo, jak broń palna jest synonimem strzelca, ponieważ w obecnych czasach nikt nie pomyśli, aby nazwa ta stosowaną była do człowieka lub też do niewiasty strzelającego lub strzelającej z... procy.

Właśnie o co mi chodzi!..

Pragnę udowodnić, że sportowcy nasi, w zakresie wyłącznie sportu strzeleckiego, który rozwija się powoli, lecz stale, idąc po linji szczególnej specjalizacii i którzy nawet wcale nieźle strzelają, zapominają o jednej rzeczy, że strzelają... na piechotę, że są również — piechurami i że tę zaszczytną nazwę powinni usprawiedliwić.

Bo cóż z tego, u Boga Ojca, za korzyść dla narodu, czy dla społeczeństwa, że — będąc dobrym strzelcem, będzie potrzebował motocykla, samochodu, albo innego konia, któryby go do miejsca, w którym byłby potrzebny dobry i celny strzał, zawiózł i do stawił.

Z takiego strzelca pociecha i korzyść mała.

Albo inaczej...

Dobry, doskonały, wyborowy strzelec dostaje się do kompanji i następnie wysyłają go z drużyną „b. kadrowiaków" (t. j. takich, którzy brali udział w „Marszu Szlakiem Kadrówki") np. dla obsadzenia mostu lub innego przyczółka mostowego z zadaniem, aby obronić go do chwili nadejścia „słabszej w nogach" piechoty.

Wyborowy strzelec — nieumiejący sprawnie maszerować, a więc będąc złym piechurem, do miejsca nie dojdzie i jego celny strzał przepadł, bo go w stosownej chwili nie mógł oddać...

Mam rację, czy nie?...

Darujcie więc zacni sportsmani strzelcy, że wam to wypominam, ale przecież nie mogę uwierzyć, abyście się ćwiczyli na wyborowych strzelców, na mistrzów klubowych, związkowych i innych jedynie dlatego, że dają za to żetony, puhary, czy inne nagrody.

Odnoszę wrażenie, że Polska, kraj otoczony od stóp do głowy wrogami, potrzebuje sportsmanów - wojowników (jeśli mam mówić stylem wzniosłym) a więc każde przedsięwzięcie publiczne, a więc każde ujęcie broni w rękę, musi mieć pewien cel — ewentualny wypadek wojny, boć dla strzelania do współobywateli nie będziemy się specjalnie kształcić w strzelaniu wyborowem, w strzelaniu o tytuły mistrzów.

Dla tego celu wystarczy walnąć z jakiejbądźkolwiek „spluwy" w powietrze i... obywatel kajuk, czyli... w nogi.

Tak więc, jeśli ma być jakikolwiekbądź pożytek z naszego sportu strzeleckiego, musimy do niego dołączyć jeszcze jeden sport nieodzowny dla sportowca-strzelca, t. j. sport pieszy i łącznie obydwa te sporty uprawiać.

Żaden inny sport nie jest tak istotnym dla celów praktycznych obrony państwa, jak sport strzelecki w połączeniu z pieszym. Żaden sport nie daje tak wielkiego całokształtu wychowania fizycznego, jak właśnie sport strzelecki z pieszym.

W żadnym sporcie niema tak wielkich wymagań w kierunku opanowania nerwów, olimpijskiego spokoju, a więc urabiania charakteru, jak w sporcie strzeleckim. W żadnym innym sporcie niema takiego wyładowania temperamentu wykazania wytrzymałości, chęci zwycięstwa, jak w sporcie — pieszym.

Kto nie wierzy, niech się uda na strzelnicę, lub na „Marsz Szlakiem Kadrówki", a przekona się, że dla wychowania sportowca, żołnierza i obywatela, te dwa sporty wystarczyłyby zupełnie.

W tych dwuch sportach, uprawianych łącznie, zawiera się całokształt wychowania obrońcy kraju.

Wystarczyłoby bowiem usilnie popierać te dwa sporty przez kilka lat i odpowiednio je „wyposażyć", aby, nie przeszkadzając zresztą prywatnej inicjatywie uprawiania sportów innych, mniej ważnych, lub będących tylko częścią składową sportu strzelecko-pieszego, aby cel przysposobienia wojskowego w Polsce był osiągnięty.

Czyż bowiem dla sportowca strzelca nie potrzebna jest gimnastyka ogólna i szczegółowa?

Czyż sport pieszy nie wymaga niezwykle dokładnego i starannego przygotowania lekkoatletycznego?

Czy dobry strzelec, nieprzygotowany fizycznie, odegra jakąś poważniejszą rolę w potrzebie? Czy lekkoatleta, uprawiający biegi, skoki na sztucznej bieżni i w nienormalnem ubraniu, może zaważyć na szali marszu wojenne go bez wybitnego przygotowania do marszów pieszych długodystansowych?

Nie.

Doświadczenie uczy nas, że odwrotnie, sztuczne kształcenie fizyczne, czyli kształcenie ciała w sztucznych warunkach, w zastosowaniu praktycznem daje wyniki ujemne.

Do praktycnego więc sportu, do utylitarnego traktowania zagadnień wychowania fizycznego, dążyć nam należy. Sport dla zabawy i klubowych przyjemności,

względnie tylko dla nagród, zostawmy inicjatywie prywatnej.

Oczywiście, iż dopokąd czynniki odpowiedzialne za wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w Polsce nie ustalą jednolitej doktryny w tym kierunku, inicjatywa prywatna *musi* swoje robić, za czy przeciw woli nieorjentującego się społeczeństwa sportowego...

Dlatego też sportsmani-strzelcy niech się staną strzelcami piechurami, strzelcami miłującymi wolność swego kraju po przez celownik karabinu i po przez przestrzeń przemierzoną stopami swoich nóg strzelca-piechura.

Program II Narodowych Zawodów Strzeleckich

z broni małokalibrowej, kal. 22

Dn. 17 i 18 września r. b. odbędą się II Narodowe Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej.

W zawodach mogą uczestniczyć członkowie stowarzyszeń p. w., stowarzyszeń strzeleckich, sportowych, członkowie hufców szkolnych, wojskowi i niestowarzyszeni.

Zgłoszenia zawodników winny być nadesłane pod adresem Komitetu II Narodowych Zawodów z broni małokalibrowej (Komenda Główna Związku Strzeleckiego, Al. Jerozolimskie 27 m. 3) do dnia 15 września r. b.

Przy zgłoszeniu się do zawodów w Biurze Informacyjnem Komitetu, zawodnik zostaje zapisany na odpowiednią listę, wpłaca wpisowe w kwocie 1 złoty i zaopatruje się w regulamin oraz potrzebne druki.

Szszegółowy program jest następujący:

I. ZAWODY SPECJALNE.

1. Zawody dla młodzieży do lat 16-tu.

Odległość 25 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o śred. 30 ctm.; pole czarne 6 ctm.
Ilość seryj: 2 serje po 10 strzałów i po 2 strzały próbne do każdej serji.
Ocena według sumy osiągniętych punktów.

II. Zawody dla pań.

Odległość 50 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 50 ctm.; pole czarne 20 ctm.
Ilość seryj: 2 serje po 10 strzałów i po 2 strzały próbne do każdej serji.
Ocena według sumy osiągniętych punktów.

III. O nagrodę wędrowną tygodnika „Stadjon".

Odległość 50 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 50 ctm.; pole czarne 20 ctm.
Ilość seryj: jedna z 10 strzałów bez próbnych dla każdego zawodnika.

Ocena: do oceny wzięte będą tylko tarcze, których suma osiągniętych punktów wyniesie najmniej 86.

Warunki: strzela zespół złożony z 3-ch członków jednego klubu lub stowarzyszenia. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnem, choć niekolejnem jej zdobyciu.

IV. O nagrodę tygodnika „Strzelec".

Odległość 50 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 50 ctm.; pole czarne 20 ctm.
Ilość seryj nieograniczona; zawodnik strzela tak długo, jak długo trafia 10 i 9.
Ocena według sumy osiągniętych punktów i oddanych strzałów.

V. O nagrodę miesięcznika „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy".

Odległość 25 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 50 ctm.; pole czarne 6 ctm.
Ilość seryj nieograniczona po 4 strzały.
Ocena: bierze się do oceny 3 serje najlepsze, mające wynik 39 i 40, za najbardziej centrowe strzały.

II. ZAWODY GŁÓWNE.

I. O nagrodę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

Odległość 100 metrów.
Postawa dowolna (stojąca, klęcząca lub leżąca), zależnie od wyboru.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 80 ctm.; pole czarne 40 ctm.
Ilość seryj: 4 serje po 10 strzałów i po 3 strzały próbne do każdej serji.
Ocena według sumy osiągniętych punktów.

II. O mistrzostwo m. st. Warszawy

Odległość 50 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 50 ctm.; pole czarne 10 ctm.
Ilość seryj: 3 serje po 10 strzałów i po 2 strzały próbne do każdej serji.
Ocena według sumy osiągniętych punktów.

III. O nagrodę wędrowną Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Odległość 100 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 80 ctm.; pole czarne 40 ctm.
Ilość seryj: jedna dziesięciostrzałowa i 2 strzały próbne dla każdego zawodnika.
Warunki: Strzela zespół złożony z 4-ch zawodników jednego stowarzyszenia, klubu lub z jednej miejscowości. Do oceny bierze się rezultat trzech zawodników.

IV. O nagrodę wędrowną Ministra Spraw Wojskowych.

Zespół: strzela zespół, złożony z 3-ch zawodników z jednego stowarzyszenia, klubu sp. lub miejscowości.
Odległość 50 metrów.
Postawa stojąca bez podparcia.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 50 ctm.; pole czarne 20 ctm.
Ilość seryj: 2 po 10 strzałów i po 2 strzały próbne do każdej serji dla każdego zawodnika.
Ocena według sumy osiągniętych punktów razem przez zawodników jednego zespołu.

V. O nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Odległość 100 metrów.
Postawa dowolna (stojąca, klęcząca lub leżąca), zależnie od wyboru.
Tarcza 10-ciopierścieniowa o średn. 80 ctm.; pole czarne 40 ctm.
Ilość seryj: każdy zawodnik strzela po 2 serje po 10 strzałów i po 3 strzały próbne do każdej serji.
Ocena według sumy punktów osiągniętych.
Warunki: strzelają tylko najlepsi zawodnicy w liczbie 30-tu, zakwalifikowani z poszczególnych kategoryj przez Komisję Sędziowską.

A. II Narodowe Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej odbędą się:
1) na strzelnicy wojskowej na Bielanach pod Warszawą,
2) na strzelnicy małokalibr. S. K. S. przy ul. Nowy Świat 35.
3) na strzelnicy małokalibr. S. K. S. na Pradze (vis à vis Parku Skaryszewskiego).

B. Program dzienny strzelań na Bielanach:
1) Dnia 17 września:
O mistrzostwo m. st. Warszawy, 50 mtr.
O nagrodę wędrowną M. S. Wojsk., 50 mtr.
1) Dnia 18 września:
O nagrodę Komendy Głównej Zw. Strzel., 100 mtr.
O nagrodę wędrowną Państw. Urzędu W. F. i P. W., 100 mtr.
O nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, 100 mtr.

C. Program dzienny strzelań na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35:
1) Dnia 17 września:
Zawody dla młodzieży do lat 16-tu, 25 mtr.

2) Dnia 18 września:
O nagrodę miesięcznika „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy", 25 mtr.

D. Program dzienny strzelań na strzelnicy na Pradze:

1) Dnia 17 września:
Zawody dla pań, 50 mtr.
O nagrodę tyg. „Strzelec", 50 mtr.

2) Dnia 18 września:
O nagrodę wędrowną tyg. „Stadjon", 50 mtr.

E. Godziny strzelań od 8 rano do 17 m. 30 z przerwą obiadową od 12 do 13.30.

F. Zawodnicy i goście, pragnący korzystać z kwater w koszarach wojskowych, winni zgłosić zapotrzebowanie najdalej do 15 września r. b. do Komitetu Zawodów.

G. Zniżka kolejowa dla uczestników zawodów wynosić będzie 66 proc. ceny biletu w drodze powrotnej, na podstawie zaświadczeń, wydanych przez biuro Komitetu.

H. Od dnia 16 września r. b. godz. 16 urzędować będzie w Kom. Gł. Zw. Strzeleckiego (Al. Jerozolimskie 27 m. 3) Biuro Informacyjne Zawodów, do którego każdy uczestnik zawodów winien zgłosić się niezwłocznie po przybyciu do Warszawy, celem rejestracji, ewentualnego otrzymania kwatery i szczegółowych informacyj.

Komitet Organizacyjny II Narodowych Zawodów Strzeleckich z broni małokalibrowej przewidział dla każdej kategorji strzelania po kilka żetonów. Nagrody w postaci cennych przedmiotów będą rozdane zwycięscom w miarę posiadania. Porządek tych nagród ogłoszony będzie na strzelnicy łącznie z programem strzelania danej kaategorji.

Prócz nagród zwycięscy zawodnicy otrzymają dyplomy strzeleckie z uzyskanych tytułów mistrzowstwa, wydane przez Komisję Zawodów jako zaświadczenie z podaniem rezultatów w poszczególnych kategorjach strzelania na II Narodowych Zawodach Strzeleckich z broni małokalibrowej.

Rozdanie nagród nastąpi po ukończeniu zawodów na zasadzie programu, podanego wcześniej do wiadomości ogólnej zawodników.

Następny numer

„Przeglądu Strzeleckiego"

zawierac będzie

szczegółowe sprawozdanie

z II Nar. Zaw. Strzeleckich z broni małokalibrowej.

O polską broń małokalibrową

Sport strzelecki rozwija się nareszcie w Polsce coraz szerzej — a wraz z nim coraz popularniejszym staje się użytek tej, dawniej nieraz tak niesłusznie pogardzanej, broni małokalibrowej.

Doświadczenie, które jest najlepszym zawsze argumentem, wykazało istotne jej zalety, jak taniość, bezpieczność, powszechność i łatwość instalacji przy minimalnych kosztach, które czynią z strzelania małokalibrowego istotny sport powszechny, sport narodowy w pełni tego słowa znaczeniu.

Z chwilą jednak popularyzacji tego sportu, aktualną się stała sprawa broni i amunicji. Ta ostatnia jest na najlepszej drodze do realizacji. Istotnie pełnowartościowa amunicja „short" wyrobu znanej firmy „Pocisk" stanowi dobrą zapowiedź, że w roku przyszłym niewątpliwie już będzie można nabyć polską amunicję małokalibrową, spełniającą wszelkie wymogi, jakie rozwój sportu stawia.

Gorzej z bronią. Dotychczas strzelamy wyłącznie bronią obcą, kupowaną bardzo doraźnie, bez możności stwierdzenia istotnej jej wartości, a wybieraną jedynie na podstawie mocno zwykle wątpliwej rady kupca, intensywności reklamy, lub wreszcie wszelkiej podstawy pozbawionego mniemania kupującego.

Ten sposób zakupu pociąga za sobą dwa poważne niedomagania. Po pierwsze, kupujący nigdy nie wie, co warta broń którą kupił, przynajmniej jeżeli chodzi o broń tanią, tj. taką, na jaką reflektują szerokie masy sportowców (bo broń wysoce precyzyjna ma swoje już wyrobione marki). Po drugie, wydatkujemy znaczne sumy zagranicę, co bynajmniej nie leży przecież w interesie gospodarczym kraju. Ponadto, zamiast by zakup broni zwiększał naszą gotowość bojową przez rozpowszechnienie broni, dającej obfity zbiór części zapasowych broni wojennej (co czynią na szeroką skalę Niemcy swemi Mauzerami małokalibrowemi) i przez rozwój przemysłu, związanego z wyrobem broni, a więc i przygotowaniem do wojny, popieramy, niewątpliwie wbrew naszej woli, przemysł wojenny obcy, a często nawet wyraźnie swym ostrzem przeciw nam skierowany.

Sprawa broni małokalibrowej wyrobu polskiego jest więc kwestją wysoce aktualną.

Zagadnienie jej produkcji łączy się ściśle z pytaniem, jakie typy broni małokalibrowej są najbardziej dla nas pożądane. Mówię „typy", a nie „typ", bo niżej postaram się wykazać, że o jednolitym i wszystkie warunki spełniającym typie nie może być mowy.

Jeżeli chodzi o sport strzelecki w szerokiem tego słowa znaczeniu, a więc nie o wysokoklasowe strzelanie o rekordy, które należy traktować odrębnie, ale o sport dostępny wszystkim i przygotowujący obronę narodową, to ważną jest bardzo rzeczą, by broń, jaką się tu stosuje, przypominała możliwie wiernie co do kształtu, budowy, a nawet i wagi, broń wojskową. Najkorzystniejszą byłaby tu broń o budowie identycznej z wojskową, różniącą się jedynie lufą, zakończeniem zamka i być może, choć niekoniecznie, i przyrządami celowniczemi. Broń podobną stosują szeroko Francuzi zarówno w wojsku jak i w przysposobieniu wojskowem, pod nazwą „armes pour tir reduit". Koszt tej broni może być stosunkowo niski, biorąc pod uwagę wielki zapas starych i nie zdatnych już do użytku broni wojskowych, jaki nam pozostał w spadku po wojnie światowej; użyteczność jej niezaprzecznie duża i to zarówno w sporcie strzeleckim, jak w przysposobieniu wojskowem, a nawet i ściśle wojskowem wyszkoleniu, na miejsce obecnego mocno niecelnego i szybko rujnującego broń „strzelania śrucinowego". Do podobnego celu stosują swoją broń „pour tir reduit" Francuzi. Użycie jej ma nietylko cel ekonomiczny (oszczędność broni, przeznaczonej do strzelania ostrego, zbyt szybko niszczącej się przy użyciu amunicji śrucinowej) i strzelecki (powiększenie celności

obecnie tak mało dokładnego strzelania śrucinowego), ale ponadto tworzy węzeł pomiędzy wyszkoleniem strzeleckiem w wojsku i przed niem (przysposobienie wojskowe), zachęcając równocześnie żołnierzy przyjemnem i pełną satysfakcję dającem strzelaniem małokalibrowem do dalszego uprawiania tego sportu i po wyjściu z wojska, propagując tem samem szeroko tak przecież ważny dla obrony narodowej sport strzelecki.

Dlatego też stworzenie broni małokalibrowej taniej, celnej i możliwie podobnej do broni wojskowej ma zasadnicze znaczenie zarówno dla sportu strzeleckiego, jak sportu masowego, jak i dla przysposobienia wojskowego, a nawet i dla wyszkolenia ściśle wojskowego.

Broń ta przedstawia więc idealny typ broni małokalibrowej dla szerokich mas. Nie może być ona jednak typem jedynym. Przedewszystkiem bowiem nie może zapewnić wysokiej precyzji, wymaganej np. od broni zawodniczej. — Broń precyzyjna mianowicie ma tak odrębne i ściśle określone wymogi odnośnie do lufy, jej połączenia z łożem, budowy i kształtu łoża, urządzeń celowniczych, spustu i t. d., że trudno je pogodzić z typem broni wojskowej, dla zupełnei innych stworzonej celów.

Ponadto broń precyzyjna wymaga niezmiernie starannego wyrobu, a co zatem idzie i znacznych kosztów produkcji i z niemi związanej wysokiej ceny sprzedanej; tem samem zaś nie może być bronią dostępną dla wszystkich. Cena jej więc, jak i odmienne wymogi konstrukcyjne powodują, że broń precyzyjna musi stanowić rodzaj odrębny, nie dający się włączyć w wyżej opisaną broń masową.

Ale nawet pominąwszy i broń precyzyjną, broń małokalibrowa typu wojskowego nie zadowoli wszystkich potrzeb, jakie się pojawiają w dziedzinie broni małokalibrowej. Jej wygląd estetyczny, jej zewnętrzna obróbka z natury rzeczy dość prymitywna, nie zadowolą gustu tych, którzyby chcieli mieć broń nietylko dobrą, ale i ładną. Waga jej, ważna zaleta dla broni sportu masowego, zbyt dużą będzie dla pań i młodzieży, początkującej w sporcie strzeleckim. Jej przyrządy celownicze zbyt są mało precyzyjne dla tych, którzy przygotować się zechcą do pobijania rekordów. Jednem słowem konieczny jest w naszym sporcie strzeleckim cały szereg tak popularnie znanych „flowerów", t. j. broni małokalibrowych o wadze rozmaitej, od najlżejszych do najcięższych, o cenach od najprzystępniejszych począwszy, o wykonaniu od najprostszego do najluksowniejszego, o przyrządach celowniczych zaspakajających wszelkie żądania, a nawet kaprysy strzelca, jednem słowem cała rozmaitość typów, odpowiadająca niewątpliwie dużej rozmaitości zapotrzebowań.

Dyskusja poprzednia wykazała więc potrzebę istnienia trzech typów zasadniczych broni małokalibrowej:

a) broni typu wojskowego, jako broni sportu masowego;

b) broni typu „floweru";

c) broni wysoce precyzyjnej; przyczem te dwie ostatnie kategorje przedstawiają, w przeciwieństwie do pierwszej, nie typ jednolity, ale dość szeroką rozmaitość, odpowiadającą rozmaitości potrzeb w tej dziedzinie.

Wprowadzenie w czyn zasady produkowania tej broni w kraju nie może oczywiście iść równocześnie we wszystkich trzech kierunkach. Ani bowiem pilność potrzeb, ani możność realizacji nie są w nich jednolite. O wyrobie broni wysoce precyzyjnej w kraju trudno bowiem narazie nawet myśleć. Broń ta wymaga olbrzymiej praktyki fabrycznej, długoletniego doświadczenia, musi więc być wolno dojrzewającym owocem produkcji poprzedniej i sama, jak Minerwa z głowy Jowisza, nie wyskoczy. Ponadto zapotrzebowanie na broń tę jest u nas na razie tak nikłe, że koszta produkcji się niewątpliwie nie opłacą. Dlatego też o broni wysoce precyzyjnej będzie u nas można myśleć dopiero wtedy, gdy wyrób broni użytku bieżącego będzie już dobrze stał na własnych nogach; a do tego niestety, długa jeszcze droga.

Natomiast wyrób broni małokalibrowej typu wojskowego jest istotnie palącą potrzebą. Broń ta, jak wyżej omawiałem, jest bronią użytku masowego, trzeba jej więc najwięcej. Jako przeróbką broni wojskowej może się produkować jedynie w kraju; z zagranicy jej sprowadzić ani nie można, ani nie należy. Jako wyrób jest stosunkowo najprostsza: poprostu lufa i przód zamka; posiada więc wszelkie warunki, które jej produkcję czynią pilną, łatwą i stosunkowo najrentowniejszą.

Dlatego też postulat stworzenia polskiej broni małokalibrowej powinien rozpocząć swą realizację od przeróbki broni wojskowej (zużytej) na broń małokalibrową, względnie wyrobu broni małokalibrowej typu wojskowego. Za nią dopiero powinnoby pójść stworzenie typu floweru lekkiego i taniego, najbardziej odpowiadającego przyzwyczajeniom naszego rynku; znacznie później dopiero można będzie kolejno różniczkować typy w stosunku do różnorodności potrzeb. O wyrobie broni wysoce precyzyjnej trudno narazie nawet myśleć. Będzie ona dopiero koroną, wieńczącą poprzednie wysiłki.

Broń małokalibrowa typu wojskowego, jeśli ma spełnić istotne swe zadanie broni sportu masowego, musi być tania, inaczej bowiem będzie nieprzystępną, i tak celna, by stosowanie jej nie zniechęcało strzelca przypadkowością wyniku i by nauka z niej była łatwą. Jako dolną granicę postawić należy celność równą conajmniej celności tanich flowerów zagranicznych.

Ze względu na cenę, uważam raczej za wskazane stosować przy broni typu wojskowego przeróbkę zużytej broni wojskowej, która leży bezużytecznie i którą można nabyć niewątpliwie tanio (sztucery gdańskie sprzedawała niedawno wojskowość po 6 złotych sztuka), niż wyrób broni nowej, zawsze koniż wyrób broni nowej, zawsze kosztowniejszej. Ale i tu użycie t. zw. „braków" (t. j. części, które się odrzuca przy wyrobie broni wojskowej do strzelania ostrego ze względu na drobne nawet przekroczenia tolerancyj, szkodliwe przy strzale ostrym, ale bez najmniejszego znaczenia przy o wiele mniej obciążającym broń strzale małokalibrowym) mogłoby również znacznie obniżyć koszta wyrobu bez szkody zarówno dla wytrzymałości, jak i wyglądu broni. Kwestja ceny będzie więc przedewszystkiem kwestją sposobu organizacji produkcji.

I tu wyłania się pytanie najważniejsze: jak zrealizować krajową produkcję broni małokalibrowej?

Niewątpliwie najkorzystniej byłoby, by wzięła to na siebie jakaś fabryka prywatna; nie wymaga bowiem chyba dowodu większa giętkość, rzutkość i taniość produkcji prywatnej w porównaniu do zawsze ciężkiej i mocno „etatowej" produkcji państwowej. Ponadto z punktu widzenia obronności państwa fabryka, produkująca broń małokalibrową, łatwo w czasie wojny może przejść na wyrób broni wojskowej, stanowi więc doskonałą rezerwę przemysłu wojennego. Tę przecież, a nie inną rolę grają tak liczne po wojnie wytwórnie broni sportowej w Niemczech.

Ale niestety, rzecz ta nie jest tak łatwą, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Broń to nie brzytewka, czy nawet rower. Produkcja jej wymaga tak gruntownej znajomości, tak dużej praktyki, tak wykwalifikowanego personelu, że z dnia na dzień się jej nie stwarza. Są to lata studjów, prób (z początku mocno nieudałych) i zawodów, zanim nastąpi wreszcie produkcja, zasługująca w pełni na tę nazwę. Nowo powstała lub nie produkująca dotąd broni fabryka musi się więc kilka pierwszych lat uczyć, a więc i partaczyć. W tej sytuacji fabryka taka ma dwie tylko drogi do wyboru: Albo tę kiepską produkcję schować i wystąpić na rynek dopiero wtedy, gdy w pełni opanuje technikę wyrobu broni, co wymaga jednak kapitałów i opóźnia produkcję polskiej broni małokalibrowej. Albo też, gorzej znacznie, puścić te spartaczone produkty na rynek, podkopując raz na zawsze swą markę i przygotowując rychłe bankructwo przez brak odbiorców, zniechęconych marnością pierwszych wyrobów, i grzebiąc tem samem całkowicie sprawę polskiej broni małokalibrowej.

Dalej, wytwórnia broni wymaga kapitałów; instalacje są drogie, — długi okres próbny trzeba przetrzymać, amortyzacja nie nastąpi rychło. Jeśli bowiem broń ma być tanią, to nie wolno dążyć do szybkiego odbicia sobie kosztów instalacji przez obciążenie broni zbyt wielkim procentem na „amortyzację". Trzeba również uwzględnić, że rynek nasz nie jest tak bardzo pojemny; jeżeli uda się fabryce sprzedać w ciągu roku 5000 karabinków, to maksimum tego, o czem wolno marzyć. A cyfra ta, przy znacznych kosztach instalacyjnych i koniecznej taniości produktu, nie tak rychło zapewni amortyzację; zysk tej produkcji będzie więc powolny.

Wreszcie brak u nas zupełnie personelu, znającego się na produkcji broni małokalibrowej. Zapewne, mamy dziś specjalistów i to wybitnych specjalistów w dziale wyrobu broni wojskowej. Jest to dużo, jako początek, ale nie wszystko. Między wyrobem broni małokalibrowej, a wojskowej, zachodzą bowiem bardzo znaczne różnice, których pokonanie wymaga praktyki, a więc czasu i kosztów.

Powyższe względy powodują, że powołanie do życia w krótkim czasie prywatnej wytwórni broni małokalibrowej (wytwórni w pełnem tego słowa znaczeniu, a nie partackich warsztacików, jakich już dziś mamy niestety aż za dużo) mało wydaje mi się prawdopdobnem. — Może się mylę, może znajdą się kapitały i ludzie, może pojawi się dobra broń małokalibrowa polska. Niewątpliwie wszyscy powitamy to z wielką radością. Niestety jednak, jak na razie jest to mało prawdopodobne — a na cuda trudno liczyć.

Pozostaje nam jedyne wyjście: produkcję broni małokalibrowej typu wojskowego musi wziąć na siebie państwo, a ściśle mówiąc nasze państwowe wytwórnie broni, dziś już tak wysoko technicznie stojące. Wytwórnie te, pokonawszy swe choroby dzieciństwa, mają już obecnie dużą wprawę w wyrobie broni, doskonale wyszkolony i technicznie świetnie wyrobiony personel, rozległe warsztaty i obfity zapas obrabiarek, ograniczający całą potrzebę instalacyj jedynie dla maszyn specjalnie dostosowanych do gwintowania luf kalibru 0,22 cala (5,6 mm). Ponadto mają one nieograniczoną możność dostania zużytej broni wojskowej i stosowania do produkcji części odrzuconych, jako nieodpowiednie dla broni dla strzału ostrego, ale zupełnie jeszcze wystarczających dla broni małokalibrowych. Mają one więc najwięcej możliwości, by przystąpić do wyrobu tej broni szybko, z najmniejszym kosztem instalacyjnym i by najrychlej pokonać trudności, związane z nową produkcją. Ponadto, jako finansowane przez państwo, najłatwiej mogą przeczekać niezbędny okres nauki, który kosztuje, a nic nie przynosi.

Wytwórnie wojskowe mają więc najlepsze warunki, by jaknajszybciej uruchomić tę produkcję i dostarczyć tę broń, której potrzeba zarówno dla sportu strzeleckiego, jak i dla samego wojska nie może ulegać wątpliwości.

Ponadto uruchomienie tej produkcji stworzy zapas inżynierów, majstrów i robotników, doskonale obznajmionych z tym działem wyrobu broni, czyli dostarczy wyśmienite kadry dla prywatnego przemysłu wyrobu broni, którego powstanie niewątpliwie leży w dobrze pojętym interesie państwa i obrony narodowej. Zapewne, perspektywa utraty przez nie wyszkolonego personelu nie może być miłą wytwórniom państwowym. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę nie interes egoistyczny tej czy tamtej wytwórni, ale interes państwa, to przecież w czasie wojny wszystkie wytwórnie broni pracować będą dla wojska, im ich przeto więcej, tem prędsze zaopatrzenie w broń, im lepiej pracują, tem i broń będzie doskonalszą. Dlatego też trzeba się z tem pogodzić, że rola wytwórni państwowych, to regulacja ceny, utrzymanie i doskonalenie poziomu produkcji i szkolenia personelu fachowego.

Z tego też względu, z chwilą, gdy broń małokalibrowa potrzebną jest wojsku i ściśle z wojskiem związanemu przysposobieniu wojskowemu, istnienie produkcji państwowej i tak będzie zawsze potrzebne. Tembardziej więc konieczne jest obecnie, gdy — wobec stanu naszego prywatnego przemysłu broni — uruchomienie państwowej produkcji broni małokalibrowej z koniecznością rzeczy poprzedzić musi produkcję prywatną.

Dlatego też należy stwierdzić, że stworzenie polskiej broni małokalibrowej, a zwłaszcza tak potrzebnej zarówno sportowi strzeleckiemu, jak i samemu wojsku broni małokalibrowej typu wojskowego leży dziś wyłącznie w rękach państwowych wytwórni broni, a więc i wojskowości.

I to właśnie nastrajać musi optymistycznie. Znając bowiem doskonale zrozumienie potrzeb sportu strzeleckiego, jakie okazuje nasze Ministerstwo Spraw Wojskowych,

a zwłaszcza Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i wagę, jaką one do sportu tego przykładają, można się przekonać, że potrafią one rychło pokonać trudności, na jakie każda nowa produkcja napotyka i w krótkim czasie uruchomić wyrób tej dla rozpowszechnienia sportu strzeleckiego i dla uczynienia go w pełni sportem obrony narodowej tak ważnej broni.

Niech więc wolno nam będzie wobec tego wyrazić nadzieję, że w przyszłym wiosennym sezonie strzeleckim będziemy mogli już rozgrywać nagrody o mistrzostwo „broni małokalibrowej wyrobu polskiego".

Odrębność strzelania małokalibrowego

przez M. K.

Za mało jeszcze strzelamy w porównaniu do zagranicy i strzelamy dość chaotycznie.

Nie rozwinęliśmy w tej dziedzinie potrzebnego rozmachu. Miarkujemy swój krok według najsłabszych i zaczynamy swoje działania od teoretycznych rozważań: czy się to opłaci, czy się uda?

Żywą, praktyczną propagandą strzelectwa zajmują się dotąd nieliczni instruktorzy-sportowcy, mając do swej dyspozycji niedostateczną literaturę fachową. Zawody strzeleckie, organizowane w różnych punktach kraju, są nadal faktami zgoła niepowszedniemi, a każda myśl, tych zawodów dotycząca, obchodzi żywiej te lub inne jednostki.

Więc zjawia się aktualne pytanie: po co organizować drugie narodowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, kiedy kilka miesięcy temu mieliśmy przecież III Narodowe Zawody w Toruniu, które obejmowały również kategorje strzelań małokalibrowych? czy nie zadużo tego strzelania? i czy ma ono w tym wypadku jakiś określony cel?

Postarajmy się dać na to odpowiedź.

Stwierdzaliśmy niejednokrotnie, że wśród zasadniczych postulatów strzelectwa naszego widnieje przedewszystkiem ten, że chce ono oprzeć swój sportowy program o broń typu wojskowego.

Broni tej niema jednakże w handlu i nikt prywatnie posiadać jej nie może.

Ćwiczenia i strzelania karabinami wojskowemi ograniczają się skutkiem tego do strzelań obowiązkowych według urzędowych programów i obejmują określone formacje, jak np. oddziały p. w., hufce szkolne, rezerwistów i wojsko.

Karabiny lub sztucery precyzyjne, inaczej zwane konkursowemi, z powodu wysokich cen są mało dostępne dla szerszych kół strzeleckich.

Jeśli więc chodzi o typ broni stosunkowo taniej i odpowiadającej wszelkim warunkom sportowym, to jest nią właśnie broń małokalibrowa.

Gdybyśmy mogli zebrać dane co do ilości tej broni w Polsce, przekonalibyśmy się, że posiadaczy jej liczyć można na kilka tysięcy, a liczba ta szybko z każdym dniem wzrasta.

Dla licznych tedy kół miłośników i posiadaczy broni małokalibrowej powstaje z tego tytułu szereg specjalnych możliwości organizacyjnych, które broń rzeczoną wyodrębniają z pośród innych rodzajów.

Stąd też zawody strzeleckie z broni małokalibrowej mają inne znaczenie, niż zawody ogólne.

Zrozumiały to doskonale państwa takie, jak Niemcy, gdzie klubów „K. K. S." (Klein Kaliber Schiessen) jest kilka tysięcy, jak w Anglji, gdzie ich naliczono 1500, jak we Francji, gdzie corocznie odbywają się konkursy strzeleckie w powszechnych szkołach, jak w państwach skandynawskich, które zwróciły się do wszystkich państwowych związków strzeleckich, proponując im wspólną akcję dla wprowadzenia strzelania małokalibrowego do programu igrzysk olimpijskich.

Coraz liczniejsze są również fakty wprowadzania broni małokalibrowej przez różne armje dla wstępnego strzelania rekruckiego.

Zrozumiały — dodajmy — władze bezpieczeństwa publicznego, że nie drogą zakazów, lecz ułatwieniem w nabywaniu karabinów oraz szkoleniem w klubach i na strzelnicach zmniejszyć będzie można ilość nieszczęśliwych wypadków złego obchodzenia się z bronią.

A czyż potrzeba podkreślać, jak dodatnio wpływa strzelanie w licznem gronie — jak pobudza do systematycznego ćwiczenia się i kontroli wyników.

Od strzelania do wróbli i... sąsiadów przechodzi początkujący małokalibrowiec na strzelanie do tarczy i staje się zawodnikiem, zwalczającym własne wady i błędy.

Od strzelania z floberta do karabinu wojskowego także jest jeden krok.

Ale przestrzeń, dzielącą te dwa rodzaje broni, trzeba umiejętnie wypełnić konkretnemi, pociągającemi pracami strzeleckiemi.

I dlatego strzelać nigdy nie jest zadużo. Poza mającemi odbyć się w najbliższych dniach II Narodowemi Zawodami Strzeleckiemi z broni małokalibrowej w Warszawie, proponujemy w najbliższym okresie kilka nowych imprez, które będą dalszym etapem w rozwoju strzelectwa u nas.

Więc na zapoczątkowanie sezonu zorganizujemy rozgrywkę korespondencyjną między dwoma najbardziej „małokalibrowo" zaawansowanemi miastami: Warszawą i Lwowem.

Wyobrażamy sobie konkretnie, że oznaczonego dnia zespoły reprezentacyjne wymienionych miast staną do zawodów na własnych strzelnicach i pod kontrolą właściwej komisji uskutecznią przewidziane strzelanie, komunikując osiągnięte wyniki telegraficznie. Będzie to bardzo ekonomiczne, a nie pozbawione szlachetnej rywalizacji.

Na szerszą skalę w analogiczny sposób zorganizowane będą zawody korespondencyjne Francja — Polska, co do których wstępne kroki już zostały poczynione.

O ile warunki pozwolą, podobny konkurs zaproponujemy naszym sąsiadom nadbałtyckim.

W środku sezonu spotkamy się z czołowymi zawodnikami na IV Narodowych Zawodach Strzeleckich w Toruniu (?) i, jeśli nam szczęście dopisze, a Holandja zorganizuje — na międzynarodowych zawodach strzeleckich w Amsterdamie.

NOWOCZESNA BROŃ MAŁOKALIBROWA

dla celów przysposobienia wojskowego i dla myślistwa, oraz broń krótka. Rady i wskazówki

Opracował inż. JAN NUSBAUM, major saperów w st. s.

Z broszury pod powyższym tytułem podajemy Sz. Czytelnikom wstęp i treść rozdziału I. (Red.)

W ostatnich czasach ukazały się na półkach księgarskich wydawnictwa, traktujące fachowo zagadnienia strzelecko - myśliwskie. Jedno z nich to praca Gen. Maryańskiego, który uczy sportu strzelecko - myśliwskiego, oraz drugie wydawnictwo, praca por. Podoskiego, który szczegółowo omawia precyzyjne karabinki tarczowe, ich użycie, oraz wyjaśnia ogółowi strzelców konstrukcje przezierników, celowników, muszek etc. etc. Obie prace zapełniły w naszem ubogiem polskiem piśmiennictwie sportowem wielką lukę. Zadaniem mojem jest omówienie takich karabinków, które nadają się przedewszystkiem dla przysposobienia wojskowego młodzieży naszej, służyć mogą jednocześnie jako broń do polowania na drobną zwierzynę, a ze względu na swą cenę dostępne są dla szerszego ogółu. Zaznaczam, że sport myśliwski i strzelectwo wogóle uprawiam od najwcześniejszych lat młodzieńczych i strzelając w życiu mojem z najróżnorodniejszej broni długiej i krótkiej, oraz studjując fachową literaturę zagraniczną, doszedłem do pewnego wyrobionego zdania, z którem tu chcę podzielić się z Szanownymi Czytelnikami.

Dla chcących lepiej rozumieć moją pracę, radzę zapoznać się szczegółowo z pracami wymienionych wyżej autorów, gdyż omawiając broń zwięźle nie będę powtarzał opisów konstrukcji i działania mechanizmów omówionych już w pracach wzmiankowanych autorów.

Celem skontrolowania danych balistycznych podawanych przez zagranicznych autorów (danych czasami mocno przesadzonych), dotyczących głównie szybkości początkowej pocisku w broniach małokalibrowych długich i w broniach krótkich postanowiłem przeprowadzić osobiście szereg prób z bronią, którą mamy możność nabywania w Polsce. W tym celu, po otrzymaniu oficjalnego zezwolenia z Dep. III M. S. Wojsk. przeprowadziłem jesienią zeszłego roku kilkadziesiąt prób na strzelnicy w fabryce „Pocisk" na Pradze. Z wynikami tych prób pragnę podzielić się z czytelnikami.

R o z d z i a ł I. Karabinki (sztucerki) małokalibrowe, które nadawać się mogą do celów przysposobienia wojskowego, a to ze względu na ogólną formę, konstrukcję i system zamka przypominający karabin wojskowy, jak również służyć mogą do polowania.

Karabinek bocznego ognia 5-cio strzałowy. Kaliber 22, long rifle „Mauser". Średnia szybkość początkowa ładunkami „R", Rhennische Westf. Spr. Act. Ges., przed tem „Utendoerfferd" = 315 m/s.

Średnia szybkość początkowa ładunkami „D" Genschow et Co A. G. = 307 m/s.

Średnia szybkość początkowa ład. francuskiemi „Societe Francaise des „Munitions" = 315 m/s. Wyniki pięciu strzałów tą amunicją:

1	strzał	szybk.	początk.	312,8	m/s
2	„	„	„	317,3	„
3	„	„	„	316,3	„
4	„	„	„	316,1	„
5	„	„	„	314,7	„

Średnia szybkość początkowa ładunkiem amerykańskim „Palma" (Remington Arms Company) = 308 m/s, wyniki pięciu strzałów:

1	strzał	szybk.	początk.	314,7	m/s
2	„	„	„	305,1	„
3	„	„	„	306,0	„
4	„	„	„	307,4	„
5	„	„	„	310,1	„

Średnia szybkość początkowa ładunków amerykańskich „Winchester" kaliber 22 „Schort — „H" = 221 m/s. Wyniki pięciu strzałów:

1	strzał	szybk.	początk.	208,7	m/s
2	„	„	„	222,5	„
3	„	„	„	216,6	„
4	„	„	„	229,7	„
5	„	„	„	229,5	„

Karabinek ten z celownikiem przystrzelonym do 200 metrów jest na granicy broni, która służyć może do strzelania tarczowego dosyć precyzyjnego (nie precyzyjnego) do 100 metrów i do strzelania celnego myśliwskiego do 200 metrów. Posiada bowiem względną precyzję strzału, lecz jest za lekki, brak mu przyśpiesznika i przeziernika (do strzelania tarczowego nie ma precyzyjnej muszki), — czyli wogóle brak mu dodatków i opracowania broni precyzyjnej. Natomiast karabinek ten doskonale nadaje się do manipulowania jako broń dla przysposobienia wojskowego, a nie będąc zbyt ciężką, doskonale nadaje się do strzelania dropi kulami ekspansywnemi, a zwykłemi kulami ptactwa wodnego późną jesienią, lub zimą na oparzeliskach i wielkich jeziorach do strzelania na tokach cietrzewi, oraz do tępienia małych drapieżników. Zamek jest prosty, ryglowy, łatwo wyjmowany, co daje możność łatwego czyszczenia broni od komory lufy, spust łagodny. Zacięć nie daje, lecz trzeba broń jak również i magazynek utrzymywać we wzorowej czystości. Karabinek ten ma części drewniane, grubo wykonane, brak mu linji i finezji wykończenia. Odbezpieczony zabezpiecznik na „ogień", odsłania olbrzymi punkt malowany czerwoną lakowaną farbą, co w każdym myśliwym i strzelcu wzbudza szczery śmiech. Obrobienie zakończenia łoża pod lufą jest wprost fatalne, tak, że nie można się nadziwić, że przy broni strzelającej bardzo celnie fabrykant tak małą zwrócił uwagę na stronę zewnętrzną, dotyczącą szczególnie części drewnianych.

Do tego typu broni należy zaliczyć cały szereg podobnych niemieckich karabinków, a mianowicie: a) „Germania", b) „Kaba", c) „Gecado" 1927, d) „Hindenburg", e) Zi-Di 26, f) Erma, g) Wadie (Walter Diefke) i inne.

Angielska zaprawa łuczna

przez A. Zarychtę

Łucznictwo angielskie uprawiane jako sport, a więc zawody łuczne, trening w stowarzyszeniach, posiadających własne siedziby, regulaminy etc. — istnieje już w początkach XVI stulecia (1514 rok). Odtąd rozwija się ono bez przerwy. Doświadczenie urasta, wytwarza się specjalna tradycja, udoskonalają się metody ćwiczeń.

W roku 1781 Sir Ashton Lever zakłada towarzystwo łuczne pod nazwą „The Royal Toxophility Society", oparte na nowoczesnych już zasadach klubów sportowych.

Towarzystwo to cieszy się wydatnem poparciem w najwyższych sferach społeczeństwa wielkobrytyjskiego i od początku swojego istnienia pozostaje pod protektoratem króla.

Pierwszym protektorem był król Jerzy IV, który sam, jeszcze jako następca tronu, strzelał z łuku. Odtąd już przez tradycję w spisach łuczników angielskich widnieje na pierwszem miejscu dumne „His Majesty The King". Pomiędzy rzeczywistymi członkami nie brak przedstawicieli starych rodów książęcych i hrabiowskich, nazwisk wyższych wojskowych, dyplomatów etc.

To też stary ten klub jest organizacją zamożną, posiadającą utrwaloną tradycję i zapewnione poważanie.

Każdy czynny członek uważa za swój obowiązek — raz na tydzień wystrzelić swoje 144 strzały. I jak gdzieindziej drzemka poobiednia, tak tutaj, trening łuczny, staje się przyzwyczajeniem, potrzebą, koniecznością.

Długie lata stałej zaprawy sportowej, doroczne zawody u siebie i na terenach międzynarodowych, wreszcie rozważania teoretyczne i praktyczne, wytworzyły w Anglji specjalną metodę treningu i strzelania, różną nieco od innych metod łucznych.

Największą uwagę zwracają Anglicy na postawę. „Bez postawy pewnej i prawidłowej — niema rezultatów" — powiadają.



Każdy łucznik zanim nałoży strzałę na cięciwę, wpierw sprawdzi położenie stóp w stosunku do celu, poprawi na sobie ubranie, aby nigdzie nie uwierało i dopiero wtedy przystępuje do nałożenia strzały, wycelowania, napięcia łuku i wyrzucenia strzały.

Naogół postawa łuczna u Anglików jest taka sama jak i gdzie indziej — to znaczy — łucznik celuje i strzela do celu w ten sposób, że środki obu obcasów i cel leżą na jednej prostej, lewa ręka wyprostowana, wskazuje cel, płaszczyzna prostopadła, przechodząca przez środek ciała, dzieli cel na połowy i jest do płaszczyzny celu prostopadła.

Położenie rąk w chwili oddania strzału: lewa ręka w prostopadłej płaszczyźnie, przechodzącej przez środek ciała — wskazuje na cel.

Prawa trzyma lekko strzałę i odciąga cięciwę w ten sposób, że dłoń, przedramię, łokieć i ramię leżą w jednej płaszczyźnie poziomej.

Postawa taka wymaga dość znacznego wysiłku i jest świetnym środkiem dla wyprostowania wadliwie zbudowanego kręgosłupa, wymaga bowiem w znacznym stopniu napięcia mięśni pleców. Nie jest też rzeczą zupełnie łatwą zapamiętania wszystkich szczegółów dobrej postawy. Prawidłowa postawa łuczna ma w sobie coś hieratycznego i starzy łucznicy w chwili wypuszczania strzał, przypominają sylwetki faraonów ze starych wykopalisk. Raz przyjętą postawę należy wytrzymać tak długo dopóki oko nie schwyci celu, a palce nie zwolnią cięciwy.

Cięciwę odciągają Anglicy aż do podbródka w ten sposób, żeby lekko zgięte palce prawej ręki dotykały dość mocno środka brody. W tem położeniu należy rękę zatrzymać tak, aby końce palców oparły się mocno o brodę, lewa ręka reguluje kąt nachylenia strzały, poczem dopiero następuje strzał.

Jak wiadomo łuki angielskie są bardzo twarde (od 35 funtów wgórę), to też prawidłowa postawa jest tutaj wszystkiem. Łucznik uczy jej się długo i nawet po nabyciu wprawy, sprawdza skrupulatnie położenie całego ciała.

Czytelnicy naszego Przeglądu znają już zasady strzelania łucznego, to też nie podaję tutaj szczegółowego opisu metody strzelania, a tylko zwracam uwagę na drobne różnice, stosowane na Wyspach Wielkiej Brytanji.

U wytrawnych zawodników widać w przyjmowaniu postawy pewien wysiłek; stopy opierają się na ziemi całą swoją powierzchnią, jakby miały dosłownie „wrosnąć w ziemię", nogi i reszta ciała tężeje — jedynie tylko ramiona wykonywują ciągły, powolny ruch aż do tego momentu, w którym strzała rozpoczyna lot. Zwolnienie zaś cięciwy i wypuszczenie strzały odbywa się ruchem krótkim, błyskawicznym, lekkim i niedostrzegalnym.

Przepisy o postawie są kanonem i nawet zdobywcy wielu nagród, fenomenalni łucznicy, nie pozwalają sobie na żadne indywidualne nawet zmiany w tem, co zostało ustalone po paru wiekach doświadczeń i praktyki.

Sama postawa nie jest trudna, ale prawidłowe utrzymanie jej przy strzelaniu z twardego łuku jest sprawą wymagającą pewnej siły fizycznej — tem większej, im łuk jest twardszy.

Normalne strzelanie dla ćwiczących już łuczników odbywa się zawsze na torze otwartym, stanowiącym właściwie piękną łąkę*).

Na torze łucznym Hyde Parku, widziałem generała Macquoid'a, strzelającego z łuku 57 funtowego, ten atletyczny starzec, wytrzymał napór 57 funtów bez widocznego wysiłku i przy wzorowej postawie. Inni za wodnicy nie mogli jego łuku nawet napiąć, a dociągnięcie cięciwy do podbródka nie byłoby zbyt łatwe dla dwuch normalnych mężczyzn — mimo to stary generał strzelał sobie spokojnie raz po razu i zawsze starannie sprawdzał, czy stoi tak, jak każe tradycja i odwieczny przepis.

Tarcze o średnicy 4 stóp ang. są jak zwykle, podzielone na 5 kolorowych kół, noszących numerację od środka: 9, 7, 5, 3, 1.

Całkowity jednorazowy trening składa się z trzech strzelań:
1) strzelanie na 100 yardów.
2) strzelanie na 80 yardów.
3) strzelanie na 60 yardów.

Każde strzelanie składa się z seryj i przejść. Przejście stanowią trzy strzały, po wymienieniu których sprawdza się rezultat na tarczy i zmienia się stanowisko. Tarcze są ustawione na dwuch przeciwległych krańcach toru w ten sposób, że po sprawdzeniu rezultatów, na tarczy I i wyjęciu strzał—strzela się ze stanowiska przed tarczą I do tarczy II, znajdującej się na stanowisku wyjściowem.

Serja składa się z 4 **przejść**— czyli z 12 strzał.

*) Pod tym względem Anglicy różnią się wybitnie od Francuzów, którzy strzelają ze stanowisk zakrytych i na torze, ograniczonym bocznemi przesłonami.

Strzelanie na 100 yardów składa się z 6 seryj (72 strzał), na 80 yardów — 4 serje (48 strzał), na 60 yardów — 2 serje (24 strzały). Cały trening 144 strzały.

Rezultaty notuje się w następujący sposób:

115	359	110	513	11	42	1

W pierwszych 4 rubrykach notuje się numery pierścienia, w który trafiła strzała, kolejno i osobno dla każdego **przejścia**. W rubryce piątej zapisuje się ogólną ilość śladów w tarczy, czyli strzałów trafnych. W rubryce 6 — sumę punktów, w 7 — ilość trafień w środek.

Po każdem strzelaniu, w ostatnich trzech rubrykach, zapisujemy pod spodem sumę ogólną, poczem dodajemy wyniki wszystkich trzech strzelań.

Ten sposób prowadzenia ewidencji jest następstwem bardzo długich doświadczeń i ma na celu muszenie łuznika do pewnego dość dużego wysiłku (144 strzały), do czego potrzeba nietylko siły fizycznej, ale i wytrwałości. Poszczególne przejścia, przy których zmieniamy stanowisko stanowią miłe urozmaicenie gry i zapobiegają znużeniu, którego nie dałoby się uniknąć, gdybyśmy musieli wyrzucić wszystkie 144 strzały z jednego i tego samego miejsca.

Praktyka wykazała, że trzy strzały pozwalają na najlepsze wykorzystanie wyników i zazwyczaj dalsze **przejścia** są lepsze od początkowych nawet u osób rozpoczynających trening.

Rubryka „Trafary" (albo ilość strzał w tarczy) ma na celu zmuszenie łucznika do umieszczenia przedewszystkiem strzał **w tarczy.** To jest najważniejsze, bo zwiększenie celności przychodzi później automatycznie. Rubryka „ilość punktów" służy więc tylko do zanotowania ogólnej ilości trafionych pierścieni. Natomiast ostatnia, którą Anglicy nazywają „złote", notuje największy sukces łucznika, osiągnięty środek tarczy. Przy początkach treningu, zdobywa się go tylko przypadkiem, ale po przerobieniu kilku strzelań — strzała staje się dziwnie posłuszna i środek jest coraz częściej dziurawiony.

144 strzały, wyrzucone z przeciętnie twardego łuku na odległość 100 yardów, byłyby mimo rozmaitości „przejść" i „seryj" — pracą zbyt dużą i nużącą, to też stosownie do tradycji, angielscy łucznicy po oddaniu 72 strzał do tarczy na odległość 100 yardów, przechodzą do drugiego **strzelania**, gdzie odległość jest mniejsza (80 yardów) i gdzie wyrzuca się tylko 48 strzał w 4 serjach. Trening zamyka strzelanie trzecie, na odległość 60 yardów, składające się z dwuch tylko seryj. W ten sposób, ciało pracuje dość intensywnie z początku aby poprzez liczne przejścia dojść do łatwego strzału na 60 yardów, którym kończy się jednorazowy trening.

Tak samo, jak na przepisową postawę, zwracają Anglicy bardzo wielką uwagę, tak samo starannie notują swoje wyniki. Uważają, że strzała, wyrzucona z łuku w przestrzeń, albo do celu przygodnego, nic łucznikowi nie daje. Nie osiągnie poważniejszych rezultatów ten, kto zacznie odrazu strzelać do kur, albo do gazety, przybitej na ścianie. Na taką zabawę szkoda czasu. Kto pragnie zdobyć wprawę i pewność władania lukiem, kto chce mieć wszystkie rozkosze sportu łucznego — ten musi przejść normalną, regularną wprawę, która sama przez się dostarcza wielu zupełnie nieoczekiwanych przyjemności.

Jako przykład, do jakiej wprawy dochodzą łucznicy angielscy, niech posłuży ten drobny epizod, którego sam byłem świadkiem. Na torze klubu londyńskiego w okolicach Hyde Parku, razem z wymienionym już generałem Macquovid'em, strzelał jeden z najlepszych łuczników angielskich p. **Ernest St. Nelson**, zaproszony przez sekretarza klubu p. E. H. Platt'a, który z niezwykłą, iście angielską skrupulatnością starał mi się pokazać wszystko godne uwagi w łucznictwie angielskiem.

Sam p. Platt strzelał świetnie i podziwiałem go szczerze, jednak ten stopień opanowania łuku, jaki wykazywał p. Nelson,

był rzeczywiście niezwykły. Strzelaliśmy późnym wieczorem, o zmroku. Na 100 yardów (91 metrów) kolorowa za dnia tarcza, poszarzała w lekkiej mgiełce londyńskiej i wydawała się nieskończenie odległa. Doprawdy trudnoby ją było trafić w tych warunkach nawet z broni palnej! Tymczasem p. Nelson, z niewzruszonym spokojem, przyjmując jaknajpoprawniejszą postawę, wysłał szybko jedną po drugiej trzy strzały w przestrzeń. Strzały zadźwięczały na cięciwie i przepadły w zapadającym mroku. Wolnym krokiem poszliśmy ku tarczom stoyardowym, rozmawiając po drodze. Dowiedziałem się, że Mr. Nelson strzela nowemi strzałami, które mu dano do wypróbowania, nie był więc pewien rezultatów. Jednakże strzały siedziały jedna w środku, dwie w pierścieniu 7. Pokręciłem głową. Przy następnych przejściach było to samo. Pomimo zwiększającego się zmroku, mniejwięcej co trzecia strzała trafiała w środek, a dwie inne gdzieś niedaleko. Czasem tylko na skutek czy to drgnięcia palca, trzymającego cięciwę, czy też skręcenia majdanu — strzała szła w bok, ale to były wyjątki, które zdarzają się tylko na ćwiczeniach. Na zawodach każda strzała idzie tam, gdzie ją posyłają.

Pan Nelson jest łucznikiem fenomenalnym: w zeszłym roku zdobył nagrodę na zawodach środkowej Anglji za najlepszy wynik. Również w zeszłym roku został mistrzem Londynu i wygrał słynny puhar Fisher'a.

Po powrocie do Anglji z podróży na Archipelag Malajski, brał udział w 5 turniejach łuczniczych, robiąc czterokrotnie największą ilość punktów.

Kiedy się go pytałem czemu zawdzięcza swoje tryumfy, odrzekł: „Sądzę, że oprócz ogólnych dyspozycyj sportsmana, najważniejszą rzeczą dla każdego łucznika jest postawa i stały trening, ale przedewszystkiem spokój i **postawa**".

KRONIKA

Ze względu na brak miejsca sprawozdania z licznych zawodów o mistrzostwa O. K. i Armji pomieścimy w następnym zeszycie. (Red.)

KURSY DLA OFICERÓW SZTABOWYCH I PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W C. S. S.

We wrześniu b. r. rozpoczynają się specjalne kursa w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu dla oficerów sztabowych, którzy mają w ciągu najbliższych dwuch lat odejść ze sztabu do służby linjowej, oraz dla podoficerów zawodowych — przyszłych instruktorów kompanij k. m. w pułkach.

Kurs dla podoficerów zawodowych zawodowych rozpoczyna się już 26 b. m. i będzie trwał trzy miesiące, dla oficerów sztabowych 22 października — dwa miesiące.

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWA DOK.

Obecnie w armji, równolegle do normalnego wyszkolenia strzeleckiego, rozwijać się zaczął intensywnie sport strzelecki, którego wyrazem były zawody strzeleckie o mistrzostwa poszczególnych DOK. Program tych zawodów był opracowany dla wszystkich OK. jednakowy.

DOK II — LUBLIN.

1) Strzelanie zespołowe dokładne i bojowe na 300 mtr.:

pierwszą nagrodę zdobył zespół oficerski 23 p. p. w składzie: major Jaworski Stanisław, kpt. Przybylski Władysław, por. Jarząbkowski Marjan, por. Ptasznik Leon — osiągając w strzelaniu dokładnem 296 pkt. — bojowem 226 pkt. — razem 522 pkt.

2) W strzelaniu jednostkowem na 200 mtr. pierwszą nagrodę zdobył por. Ptasznik Leon — 85 pkt. — drugą ppor. Bartoszewicki z 50 p. p. — 83 pkt.

3) W strzelaniu jednostkowem na 300 mtr. kpt. Przybylski Władysław osiągnął 171 pkt., por. Markociński 147 pkt.

4) W strzelaniu z pistoletów: pierwsze miejsce por. Michno Stanisław z 8 p. p. leg. 49 pkt. — drugie mjr. Lakiczyński Bronisław z 9 p. p. leg. 36 pkt.

W tych samych kategorjach strzelań (za wyjątkiem pistoletów) dla szeregowych osiągnięto następujące wyniki:

Strzelanie zespołowe na 300 mtr. — pierwsze miejsce zespół 7 p. p. leg. — 630 pkt.; strzelanie jednstkowe na 200 mtr. 1) st. szer. Przybyłek Antoni z 23 p. p. — 86 pkt., 2) st szer. Jakubowski Aleksander z 7 p p. leg. — 85 pkt.; strzelanie jednostkowe na 300 mtr., 1) st. szer. Burdelek Stefan z 50 p. p. 205 pkt. 2) st. szer. Jakubowski Aleksander — 192 pkt.

BUDOWA STRZELNICY POSTĘPUJE NAPRZÓD

11 sierpnia b. r. Bractwo Kurkowe w Inowrocławiu odbyło nadzwyczajne walne zebranie swych członków.

Głównym punktem porządku dziennego była sprawa dalszego kontynuowania budowy strzelnicy. Sprawę tę referował członek komisji p. budowniczy Dźwikowski, który przedstawił dalszy projekt a mianowicie, pobudowanie na razie szałasu, skrytek i muru ochronnego, oraz dalszą niwelację terenu. Prace te kosztować będą 40 tys. złotych. Mówca przedstawił w końcu dwa projekty do zebrania odpowiednich funduszów. Po dłuższej dyskusji zgodzono się jednogłośnie na podniesienie składek miesięcznych do wysokości 10 zł. tak długo, dopóki plan ten nie zostanie urzeczywistniony, co potrwa w najgorszym razie cztery do pięciu lat. Z przemówień poszczególnych członków było można wywnioskować, że gotowi są do dalszych ofiar, ażeby tylko doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło. Przyznać trzeba, że Strzelnica mając bardzo ładne położenie, przyczyni się znacznie do upiększenia graniczącego z nią Parku Solankowego i stanie się miejscem ogólnych wycieczek. Z tego też powodu — jak się dowiadujemy — zamierzają członkowie Bractwa — a jest ich kilkunastu — złożyć większe kwoty na budowę Strzelnicy, ażeby przyśpieszyć budowę, a pozatem uwiecznić się w złotej księdze na wsze czasy i zyskać wdzięczność całego miejscowego społeczeństwa.

STRZELNICA W STARYM SĄCZU.

Rada miejska w Starym Sączu wystąpiła z piękną inicjatywą wybudowania strzelnicy dla organizacyj przysposobienia wojskowego. W tym celu rada miejska zaofiarowała plac oraz zobowiązała się dostarczyć bezpłatnie materjału drzewnego z lasu gminnego.

Strzelnica będzie służyła do strzelań dla miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego, Hufca Seminarjum Nauczycielskiego oraz T-wa Myśliwskiego.

Przykład godny naśladowania.

Uwaga. W moim artykule p. t. „Łucznictwo, jako wypoczynek", zamieszczonym w N-rze 8 „Przeglądu Strzeleckiegi i Łuczniczego", znajdują się między innemi, następujące błędy drukarskie:

Na str. 158 w drugiej szpalcie, wiersz 26 od dołu, zamiast „chodzi się w zamkniętym" — ma być: **„wchodzi do zamkniętego"**.

W tej samej szpalcie, wiersz 24 od dołu, zamiast „okolicy" — ma być: **„stolicy"**.

W trzeciej szpalcie, wiersz 18 od góry, zamiast: „kates" — ma być: „kaltes".

Na str. 159 w pierwszej szpalcie, wiersz 16 od góry po słowie: „kółeczka", opuszczono: „dymu".

PRENUMERATA: rocznie zł. **9.00**, półrocznie zł. **4.50**, numer pojedyńczy 80 groszy. Konto czekowe P. K. O. 13460
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., 1/2 str. 150 zł., 1/3 str. 100 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 45 zł., 1/16 str. 25 zł
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Świętokrzyska 25 m. 24 tel. 315-46 WYDAWCA: T-wo ZWIĄZEK STRZELECKI
Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12.


POCISK
16
ZAKŁADY AMUNICYJNE
„POCISK"
1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927
NIEZAWODNY NABÓJ
„POCISK"

KAŻDA BIBLJOTEKA STRZELECKA, WOJSKOWA, SPORTOWA I SZKOLNA POWINNA POSIADAĆ

Wydawnictwa Sportowe Związku Strzeleckiego

„Sport strzelecki i jego trening",

studjum gen. bryg. Maryańskiego. Podstawowe dziełko o sporcie strzeleckim odsłaniające tajniki techniki i treningu strzelania. Podręcznik dla strzelców, informator dla osób interesujących się sportem strzeleckim. Cena 3 zł.

„Karabinki małokalibrowe i ich użycie",

podręcznik por. J. Podoskiego b. instruktora Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu. Fachowe dziełko zasługujące na specjalne rozpowszechnienie wśród młodzieży szkolnej, dla której strzelanie małokalibrowe jest jednym z najbardziej pożytecznych i ciekawych sportów. Cena 2 zł.

„Międzynarodowe zawody strzeleckie",

kpt. J. Wądołkowskiego. Książka ta traktuje o historji, przebiegu, rezultatach i organizacji technicznej zawodów, oraz zawiera ich międzynarodowe przepisy. Cena 1.50 gr.

„Łuk i łucznictwo",

studjum Apolonjusza Zarychty, pierwsza i jedyna w Polsce książka o sporcie łuczniczym, sporcie—dla wszystkich. Autor zaznajamia czytelników z historją, wynikami i organizacją łucznictwa, omawia sprzęt łuczny, trening i technikę strzelania z łuku, będącego dla młodzieży doskonałą zaprawą strzelecką i emocjującą zabawą sportową. Cena 3 zł.

„IV Marsz szlakiem kadrówki",

praca zbiorowa pod redakcją kpt. Henryka Królikowskiego-Muszkieta. Jedyna w Polsce książka o sporcie marszowym, zawiera zwięzłą historję marszu, jego przepisy, oraz wskazówki dotyczące treningu marszowego. Cena 2 zł. 50 gr.

„Gry sportowe",

książka Kurlety i Rębowskiego traktująca o grach: siatkówce, koszykówce, szczypiorniaku, hazenie i palancie amerykańskim. Zawiera ujednostajnione przepisy i wskazówki dotyczące gry, taktyki, techniki i treningu. Cena 3 zł. 50 gr.

„Strzelec"

Organ Towarzystwa Związek Strzelecki. Tygodnik poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego, sportu, wychowania fizycznego, oraz obywatelskiego. Wychodzi co soboty w barwnej dwukolorowej okładce, bogato ilustrowany. Prenumerata roczna 15 zł., półroczna 8 zł., kwartalna 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr.

DO NABYCIA

W Komisji Dostaw Strzeleckich, Al. Jerozolimskie 27. Konto P. K. O. 3944.
Lub w Administracji Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego w Warszawie, ul. Święto-Krzyska 35.
Konto P. K. O. 13460.